

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 270

B

PIĄTEK, 12 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Huta aluminium w Skawinie wykonała plan na br.

W ciągu 3 miesięcy załoga huty aluminium w Skawinie osiągnęła pełną zdolność produkcyjną urządzeń, uruchomionych w wyniku ukończenia pierwszego etapu budowy huty. 7 bm. wykonała ona zadania produkcyjne, zaplanowane na br.

Sukces warszawskich ŻWUT

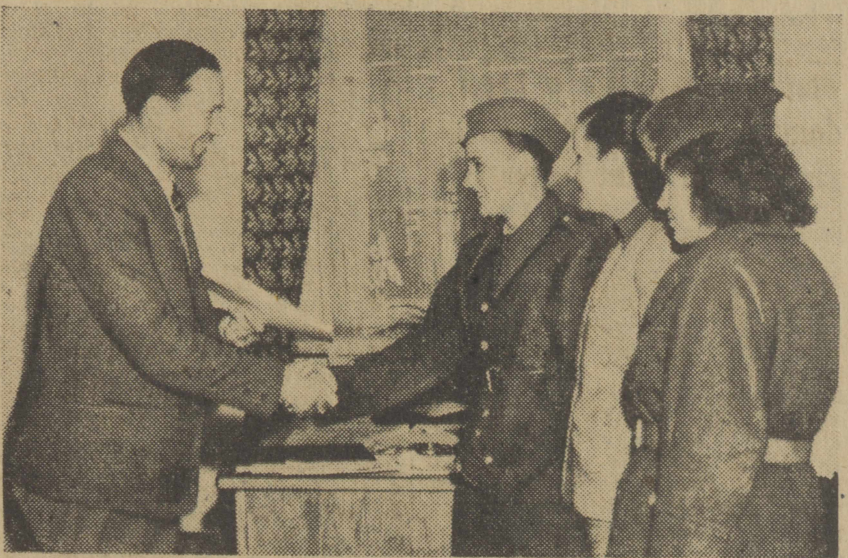
10 bm., tj. na 51 dni przed terminem, roczny plan produkcji pod względem wartości wykonały Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telegraficznych im. Komuny Paryskiej w Warszawie.

Zakłady te w ciągu trzech kwartałów br., obniżyły koszty własne prawie o 20 proc.

Zespół Pieśni i Tańca WP odznaczony »Sztandarem Pracy«

Szef Gł. Zarz. Politycznego wice-min. Obrony Narodowej gen. br. K. Witaszewski wręczył Zespołowi Pieśni i Tańca Wojska Polskiego, przyznane mu przez Radę Państwa, wysokie odznaczenie państwowe — order „Sztandar Pracy” II klasy.

Gdy PGR dobrze się opiekuje



Umiął zaopiekować się dziewczętami z 256 brygady rolnej SP kierownik jednego z najlepszych gospodarstw ogrodnich w kraju w Budziszowie (Zjednoczenie PGR Legnica) Kazimierz Królik. I pomieszczenia miały przytulne, i stołówkę wzorową, i świetlicę starannie wyremontowaną. Umiął też kierownik tak za interesować je hodowlą warzyw i tak

Przodujący ludzie pracy — działacze społeczni kandydatami do Woj. Rad Narodowych Rejestracja list wyborczych

Na listach kandydatów na radnych oraz zastępców radnych — zgłoszonych przez Wojewódzkie Komitety Frontu Narodowego i zarejestrowanych już przez okręgowe komisje wyborcze dla wyborów do wojewódzkich rad narodowych — znajdują się przedstawiciele jak najszerszych rzesz społeczeństwa.

Na 2.220 zebraniach przedwyborczych, które odbyły się w woj. stalinogrodzkim w kopalniach i hutach, w wyższych uczelniach, w gromadach — zabierało głos ok. 14.500 obywateli.

Zgodnie z wolą ludności, wyrażoną na tych zebraniach, Woj. Komitet Frontu Narodowego w Stalinogrodzie zgłosił do 22 okręgowych komisji wyborczych listy, obejmujące 150 kandydatów na radnych oraz 43 kandydatów na zastępców radnych Woj. RN. Znajdują się wśród nich przodu-

jacy ludzie przemysłu węglowego, racjonalizatorzy produkcji, ofiarni działacze społeczni. M. in. inż. T. Pstrowski, syn inicjatora współzawodnictwa pracy, nadmistrz w hucie „Dzierżyński”, odznaczony orderem „Budowniczych Polski Ludowej” — J. Lyko, artystka Państwowej Opery Śląskiej — Pola Bukłetyńska, proboszcz parafii Św. Barbary w Chorzowie — ks. W. Ochman.

W woj. gdańskim, gdzie istnieją 15 okręgowych komisji wyborczych dla wyborów do Woj. RN, na zarejestrowanych listach z nazwiskami 130 kandydatów na radnych i 43 ich zastępców znajdują się przodujący ludzie gospodarki morskiej, budownictwa, a wśród nich: bosman ze statku „Nowa Huta”, odznaczony orderem „Sztandar Pracy” I kl. — F. Stachyra; prorektor Politechniki Gdańskiej — prof. S. Rydzewski; literatka, działaczka katolicka — E. Kobylńska.

28 okręgowych komisji wyborczych dla wyborów do Woj. Rady Narodowej w woj. poznańskim zarejestrowało ogółem 150 kandydatów na radnych oraz 50 na ich zastępców. Wśród kandydatów na radnych wielu jest przodujących chłopów, robotników PGR i POM. Obok nich na zarejestrowanych w okręgach wyborczych listach kandydatów na radnych znajdują się: profesorowie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — prof. Z. Wojciechowski i Z. Pietruszczyński; proboszcz parafii Mchy w pow. Śrem — ks. E. Lewandowski; literat, działacz katolicki — dr A. Rogalski i inni.

O ścisłą więź rady z ludnością

Okres kampanii przedwyborczej poważnie zbliżył ludność do rad narodowych. Świadczy o tym również większy napływ wniosków, skarg i zażaleń. Od tego, jak rozpatrywane są skargi, wnioski i zażalenia, jak na nie reagują poszczególne wydziały przydziałów rad, zależy czy to wzrastające zaufanie do rad będzie utrwalone, czy rady powiążą się ściślej z ludnością.

Przebieg kampanii wyborczej w Bielsku-Białej — liczne wystąpienia na zebraniach wykazują, że część winy za słabą więź Prezydium Rady z ludnością ponosi jego przewodniczący — T. Raczynski. Mieszkańcy Bielska znają go jako energicznego działacza bo dzięki jego inicjatywie powstało w Bielsku wiele nowych szkół, usprawniono komunikację miejską itp. Ale...

— Cenimy te zalety naszego przedwiośniego — mówi sekretarz rady zakładowej ZPW im. H. Sowi-

skiej, H. Murawska — dlatego wysunęliśmy jego kandydaturę do nowej rady. Jednakże powiedzieliśmy mu wprost: Towaryszu, liczymy na to, że zmieni się w przyszłości Wasz styl pracy. Liczymy na to, że drzwi Waszego gabinetu i drzwi wielu innych gabinetów w naszej radzie będą szerzej otwarte dla każdego, kto przyjdzie po pomoc czy radę.

Spotkanie z kandydatem na radnego

9 bm. odbyło się spotkanie ludności Warszawy z kandydatem na radnego dr. A. Pachem — kierownikiem Wydziału Zdrowia Rady Narodowej m. st. Warszawy. Spotkanie zostało zorganizowane w nowoutworzonym ośrodku informacyjno-propagandowym Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego, w lokalu Klubu Młodzieżowej Książki i Prasy przy ul. Nowy Świat.

W czasie spotkania dr Pach omówił zadania służby zdrowia w realizacji programu wyborczego Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego. Program przewiduje m. in. budowę w roku przyszłym 20 przychodni lekarskich, przekazanie 220 nowych łóżek szpitalnych, 14 nowych żłobków.

W części artystycznej spotkania wystąpili artyści Opery Warszawskiej i Polskiego Radia.

Jeszcze dużo pracy w polu a tempo wciąż nie zadowalające

(Obsługa własna)

Poza województwami centralnymi, które na ogół jako tako żyją w zgodzie z kalendarzem prac rolniczych, w całym kraju w dalszym ciągu notowane jest poważne opóźnienie prac polowych. Mimo wyjątkowo długiej i na ogół pogodnej jesieni.

Wg danych Min. Rolnictwa na dzień 8 bm. spółdzielnie woj. białostockiego np. mają dotąd zebranych 89 proc. ziemniaków i 58 proc. buraków cukr., w woj. olsztyńskim spółdzielcy wprowadzili kończą zbierać ziemniaki, ale buraków wykopał dotąd ledwie 69 proc.

Występ Chińskiego Zespołu Pieśni i Tańca

10 bm. w hali „Gwardii” odbył się występ Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Publiczność zgłaskała chińskim artystom gorące przyjęcie. Szczególnie entuzjastycznie oklaskiwano fragmenty klasycznych oper chińskich i występy baletu. Owacyjnie przyjęto również odpiewane po polsku: „Marsz I Korpusu”, „Kukuleczkę” i „Hej ty Wisło”.

W Radzie i w służbie — zawsze z myślą o społeczeństwie

»Życie« rozmawia z komendantem M. O. ppłk. Stanisławem Górnickim kandydatem na radnego St. R. N.

— „Któregoś dnia stałem pod kinem „Moskwa” i czekałem na swojego kolegę, który kupował bilety. Nagle zobaczyłem jak trzech wyrostków z rozpędem dało nura w tłum, rozpychając ludzi. Niesłychanie zaskoczyła mnie wówczas bierna reakcja tłum, patrzącego bez słowa na awanturujących się łobuziaków. Gdyby w analogicznych sytuacjach obywatele umieli w zdecydowany sposób przeciwstawić się podobnym łobuzerskim wyrykom, ułatwiłoby znacznie pracę organom milicyjnym, przy czym zdecydowana postawa społeczeństwa przyczyniłaby się do szybszego zlikwidowania w całości problemu chuligaństwa”.

Ppłk. Stanisław Górnicki komendant M. O. miasta st. Warszawy kandydat na radnego do Stołecznej Rady Narodowej opowiada z przejęciem o różnych tego rodzaju faktach zaobserwowanych na ulicy. Widać z tych słów rzetelną troskę o stałą poprawę bezpieczeństwa w mieście.

— „Więź pomiędzy społeczeństwem a Milicją Obywatelską od wielu lat zacieśnia się coraz bardziej. Obywatel nauczył się traktować milicjanta jak swego przyjaciela i obrońcę. Udział przedstawicieli milicji w radach narodowych jeszcze bardziej zbliżył nas do mas, jeszcze lepiej poznał bolączki miasta w zakresie bezpieczeństwa na jezdniach i chodnikach, pod kinami i na odległych przedmieściach”.

Weźmy choćby taką sprawę jak bezpieczeństwo ruchu ulicznego. Nie jest z tym u nas najlepiej — zdajemy sobie z tego sprawę — i dlatego ostatnio dajemy do tego, aby nie tylko nasze jednostki z kompanii ruchu, ale każdy posterunkowy milicjant, czy dzielnicowy walczący ze wszystkimi przejawami anarchy drogowej. To pozwoli w jeszcze większym stopniu zlikwidować tak dużą jeszcze w tej chwili ilość potrażeń, z jakimi spotykamy się na warszawskich ulicach. Jednocześnie postanawiamy prowadzić walkę z chuligaństwem drogowym również i w nocy, ponieważ statystyki wykazały, że w tym okresie

najwięcej zdarza się wypadków rozbicia pojazdów.

Udział przedstawicieli milicji w pracy radnych ułatwi radzie narodowej kontrolowanie naszej działalności i jednocześnie sygnalizowanie potrzeb, które moglibyśmy zaspokoić. Ścisła współpraca milicji z całą radą czy jej poszczególnymi komisjami i nam ułatwi pracę i radzie, która zawsze może liczyć na naszą pomoc.

Boli nas jeśli nie więcej, to tak samo jak każdego obywatela, każdy przejaw łobuzerskich czy bandyckich wystąpień na ulicy. Milicja Obywatelska swoją ofiarną pracą, stałym podnoszeniem swego wyszkolenia i czujnością potrafiła znacznie poprawić bezpieczeństwo na ulicach naszego miasta. Liczymy na to, że nasza współpraca z organami rad narodowych, złożonymi z reprezentantów wszystkich grup naszego społeczeństwa, pomoże w szybszym niż dotychczas stopniu rozwiązać liczne bolączki stołeczne w dziedzinie bezpieczeństwa.

I na tę pomoc i rzeczową krytykę ze strony nowej rady liczymy bardzo. Postaramy się również wnieść swój ofiarny wkład do pracy rad narodowych — kończy kandydat na radnego ppłk. Górnicki, komendant Milicji Obywatelskiej na m. st. Warszawie.

Przed nowowytbraną radą narodową stanie niewątpliwie wiele spraw, przy których rzeczywiście pomoc radnych rekrutujących się z szeregów milicji może być niezwykle owocna. Weźmy choćby na przykład dość często jeszcze w stolicy spotykane fakty włóczęgostwa. Wzajemna wymiana spostrzeżeń, wspólna walka z tym zjawiskiem chuligaństwa oraz wszelkiego rodzaju bójek i napadów, pomoc wydziałów rady narodowej w powoływaniu ze ścisłym współdziałaniem milicji może tę i inne bolączki rozwiązać szybko i pozytywnie.

(Sierp.)

Polsko - węgierska współpraca kulturalna

W dniach 3-9 bm. obradowała w Budapeszcie polsko-węgierska Komisja Mieszana dla opracowania planu współpracy kulturalnej na rok 1955.

Obrady toczyły się w serdecznej atmosferze. Plan został podpisany 9 bm., ze strony polskiej przez H. Gołańskiego, wiceministra Szkolnictwa Wyższego PRL, ze strony węgierskiej przez M. Joboru, wiceministra Oświaty WRL.

Przy podpisaniu obecni byli: wice-minister Kultury i Sztuki WRL Gyorgy Non, sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą Kerek Gabor, członkowie Komisji Mieszanej, przedstawiciele MSZ oraz chargé d'affaires PRL w Budapeszcie J. Mrózek.

Intelektualiści z Niemiec zach. na Wgbrzeżu i w Poznaniu

Przebywająca w Polsce grupa intelektualistów z Niemiec zach. bawiła na Wybrzeżu, gdzie zwiedziła Gdańsk, Gdynię i Sopot, interesując się odbudowanymi zabytkowymi gmachami i dzielnicami starego Gdańska.

Goście z Niemiec zach. zwiedzili również Akademię Sztuk Plastycznych, gdzie spotkali się z artystami-plastykami i studentami, zwiedzili zabytkową katedrę w Oliwie oraz zapoznali się z działalnością Międzynarodowego Klubu Marynarzy w Gdyni.

Po obiedzie pożegnani, spędzonym wspólnie z przedstawicielami władz i społeczeństwa Wybrzeża, grupa intelektualistów udała się do Poznania. Goście niemieccy zwiedzili tu odbudowany stary ratusz poznański, zabytkową katedrę, muzeum instrumentów muzycznych

Od 11 bm. polowanie na zające ale tylko z »pędzeniem«

Sezon polowania na zające rozpoczął się w bieżącym roku 11 listopada, a trwać będzie do 10 stycznia 1955 roku. Podczas tego rocznego sezonu obowiązują myśliwicy pewne ograniczenia: całkowicie zabronione jest polowanie na zające w powiecie rawskomazowieckim (woj. łódzkie), w pozostałych zaś częściach kraju nie wolno polować sposobem zwanym „w kotły”. Jedyną dozwoloną metodą jest tzw. „pędzenie”.

Wojenne układy z Londynu i Paryża

wywołują wciąż rosnący opór społeczeństw zachodnich

Adenauer napotyka nowe trudności

Spółczesność państw zachodnich, zanępkowane wojenną polityką rządów, występują coraz bardziej zdecydowanie przeciwko układom londyńskim i paryskim oraz odbudowie nowego Wehrmachtu w Niemczech zach.

BERLIN (PAP). Z Bonn donoszą, że tzw. „partia niemiecka” należąca do zachodnio-niemieckiej koalicji rządowej, sformułowała w środę poważne zastrzeżenia co do porozumienia w sprawie Zagłębia Saary. Przedstawiciele tego stronnictwa oświadczyli, że porozumienie w sprawie Zagłębia Saary jest „dwuznaczne”, i że konieczne są „zadowalające dodatkowe wyjaśnienia”.

Parlament Dolnej Saksonii powziął przytaczającą większość głosów uchwałę, w której odrzuca porozumienie francusko-bońskie w sprawie Zagłębia Saary.

Rzecznik rządu w Bonn zakomunikował, że pierwsze czytanie układów paryskich w Bundestagu ma odbyć się 16-18 grudnia br.

Spółczesność Niemiec zach. coraz otwarciej występuje przeciwko układowi paryskiemu, a zwłaszcza przeciwko porozumieniu w sprawie Zagłębia Saary.

W wlecu zorganizowanym w ubiegłą niedzielę przez Komunistyczną Partię Niemiec w Zweibrücken wzięło udział przeszło 700 osób z Niemiec zach. i NRD.

„Cały świat wie już dzisiaj — oświadczył na wlecu przedstawiciel krajowego kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec w Palatynie Reński, F. Hamm — iż Adenauer sprzedał Saarę w zamian za remilitaryzację Niemiec zach. Nadzieje narodu niemieckiego wiąże się nie z remilitaryzacją, lecz z urzeczywist-

waniem głoszących za rządem Mendes-France'a stale się zmniejsza. Podczas gdy w głosowaniu nad inwestyturą Mendes-France otrzymał 419 głosów, w głosowaniu nad nadzwyczajnymi finansowymi gospodarczymi i finansowymi liczbą ta spadła do 398, a w głosowaniu po powrocie premiera z konferencji londyńskiej — do 350 głosów.

We wtorkowym głosowaniu nad wotum zaufania Mendes-France uzyskał już tylko 320 głosów. Świadczy to, że polityka obecnego premiera francuskiego napotyka coraz większą opozycję.

Kongres SFIO dyskutuje nad propozycjami wstąpienia do rządu

PARYŻ (PAP). 10 bm. rozpoczął się w Paryżu nadzwyczajny krajowy kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO). Obrady kongresu potrwać dwa dni.

Kongres został zwołany w celu zacytowania przez SFIO stanowiska wobec podpisanych ostatnio w Paryżu układów z Adenauerem oraz wobec propozycji premiera Mendes-France'a, aby przedstawiciele SFIO wzięli udział w jego rządzie.

Referat zasadniczy wygłosi sekretarz generalny SFIO G. Mollet. Jak wiadomo, wiele departamentalnych federacji SFIO wypowiedziało się przeciwko udziałowi socjalistów w rządzie Mendes-France'a.

Demonstracje we Włoszech przeciwko nowemu Wehrmachtowi

RZYM (PAP). W wielu miastach włoskich odbyły się zebrania i de-

monstracje przeciwko wskrzeszeniu w Niemczech zach. militarysty i faszyzmu.

Na zebraniu w Bolonii uchwalono odeszść żądając pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. W Modenie po demonstracji przeciwko planom remilitaryzacji Niemiec zach. złożono wieńce na grobach antyfaszystów zamordowanych przez okupantów hitlerowskich. Burmistrzowie szeregu miejscowości w okolicach Cremony wezwali ludność do wystąpienia przeciwko projektowi utworzenia nowego Wehrmachtu.

Liczne zebrania zorganizowane przez miejscowe komitety obrońców pokoju odbyły się w Turynie.

Walka o pokój i postulaty francuskich mas pracujących

PARYŻ (PAP). W Paryżu rozpoczęły się obrady krajowego komitetu Połączonych Konfederacji Pracy. W pierwszym dniu obrad sekretarz CGT L. Mauvais wygłosił referat pt. „Walka o pokój i zaspokojenie żądań mas pracujących”.

Mauvais poddał krytyce politykę wewnętrzną i zagraniczną rządu Mendes-France'a. Nawiązując do układów londyńskich i paryskich, Mauvais oświadczył: „Jak wykazało doświadczenie mas ludowych, jest rzeczą niemożliwą zaspokojenie ich potrzeb, a równocześnie prowadzenie polityki wojny”.

Mauvais wezwał do zmobilizowania wszystkich wysiłków w celu zrealizowania jednolitej akcji w walce przeciwko polityce wojny, przeciwko układowi londyńskiemu i paryskiemu, o zaspokojenie żądań mas pracujących. Podkreślił on również konieczność przeciwdziałania remilitaryzacji Niemiec zach. i domagania się konferencji czterech mocarstw w celu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego,

zaś państwowych — w Zjednoczeniach Szczecin (18 proc.), Mielbork (19 proc.) i Wrocław (50 proc.).

Hasło dnia w rolnictwie brzmi — uciec z okopowymi z pola przed pierwszymi śniegami i ostrzejszymi przymrozkami, (hb)

Rekordowy zbiór ziemniaków

(Obsługa własna)

Ważno te ziemniaki dwa razy, gdyż trudno było w wyniku uwierzyć: zasadzone systemem kwadratowo-gniazdowym ziemniaki w PGR Płoszewo (zespół Skarszów w Zjednoczeniu Słupsk) z 7 ha dały plon 420 kwintali z ha, a na 5-hektarowym innym polu — po 380 kwintali z hektara (przeciętna krajowa dla PGR nie będzie w tym roku wyższa niż 100-110 kw.).

Oczywiście ten rekordowy plon jest wynikiem nie tylko nowego systemu sadzenia, ale w równym stopniu bardzo starannej pielęgnacji.

Również z innych stron kraju donoszą, że tam, gdzie ziemniaki sadzono systemem kwadratowo-gniazdowym (byle prawidłowo) i gdzie plan-tacje były dość starannie pielęgnowane i odchwaszczane wzrost plonów ziemniaka wahał się w granicach od 20 do 100 kwintali!

To powinno wreszcie przekonać do nowych metod tych niedowiarków, których jeszcze i w poszczególnych PGR jest немало... (hb)

223 powiaty zwolniono od miarek i odspgów

7 dalszych powiatów przekroczyło 90 proc. rocznego planu dostaw zboża.

Chłopi w tych powiatach, którzy już całkowicie rozliczyli się z państwem z obowiązku dostawy zboża, zwolnieni zostali od miarek i odspgów.

Ogólna liczba powiatów, w których chłopi korzystają z tego przywileju, wzrosła do 223.

Artykuły z odpadów wartości 3 mln. zł

wyprodukował przemysł hutniczy w br.

25 tys. płyt kuchennych, 10 t. rur piecowych, 9.500 kopacek ogrodnictwa, tysiące młotków, siekier, sanek, łódeczek dziecięcych — oto niektóre z 75 rodzajów artykułów wykonanych z odpadów i dostarczonych na rynek w br. przez hutnictwo. Wartość tych artykułów sięga 3 mln zł.

W hutach im. 1 Maja, „Florian”, im. Cedlera, „Sosnowiec”, „Jedność” i „Zawiercie” zostały wyodrębnione wydziały produkcji ubocznej.

W wielu hutach produkcja uboczna jest słabo zorganizowana i koszt wytworzenia tych artykułów — zbyt wysoki. Brak planowości i słaba współpraca z handlem — powodują podejmowanie produkcji artykułów nie znajdujących nabywców.

Ostatnio przemysł hutniczy przystąpił do usuwania tych niedociągłości. Plan na rok 1955 przewiduje rozszerzenie asortymentów i podjęcie produkcji wyrobów bardziej precyzyjnych i wyższej jakości.

Delegacja Coventry przybyła ze Stalingradu do Moskwy

MOSKWA (PAP). 10 bm. ze Stalingradu przybyła do Moskwy delegacja miasta Coventry. Jak już podawaliśmy, 9 bm. w Stalingradzie podpisano za stołami — Stalingradu i Coventry do ONZ, wzywając do zakazu produkcji i stosowania broni atomowej i wodnorodowej oraz do całkowitego wyeliminowania jej ze zbrojeni państw.

Szef delegacji, nadburmistrz miasta Coventry, J. Fennell, przed odjazdem ze Stalingradu oświadczył korespondentowi TASS-a:

„Rad jestem, że nasza misja w Stalingradzie uświęcona została pomyślnym wynikiem. Podpisane przez nas oświadczenie nadzwyczaj doniosłym dokumentem, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę ofiary, jakie poniosły Stalingrad i Coventry w imię uratowania cywilizacji od faszystowskiej zagłady.

Przekonał się, że stalingradzcy cywiliści uczynili po wojnie wszystko, co w ludzkiej mocy. Zdumieni jesteśmy szybkim tempem i wielkim rozmachem odbudowy miasta. Wywieźliśmy ze Stalingradu — powiedział J. Fennell — jak najlepsze wspomnienia o dniach spędzonych na świętej stalingradzkiej ziemi i serdecznie dziękujemy władzom miejskim i wszystkim mieszkańcom za okazaną nam gościnność.

Delegacja polska za szybkim rozwiązaniem problemu przyjęcia nowych członków do ONZ

NOWY JORK (PAP). W Specjalnej Komisji Politycznej zakończyła się ogólna dyskusja nad sprawą przyjmowania nowych członków do ONZ.

Delegat Białoruskiej SRR Astapenko poparł propozycję delegacji radzieckiej, aby Zgromadzenie Ogólne zwróciło się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o ponowne rozpatrzenie wniosków 14 państw: Afganistan, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Finlandii, Włoch, Portugalii, Irlandii, Jordani, Austrii, Ceylonu, Nepalu i Libii oraz wydania zalecenia jednoczesnego przyjęcia

Wywiad z prezydentem Ho Szim Minem korespondenta agencji France Presse w Hanoi

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Hanoi: Prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Ho Szim Min, udzielił na piśmie odpowiedzi na pytania korespondenta agencji France Presse w Hanoi.

PYTANIE: Panie Prezydencie, jakie są, zdaniem Pana, najlepsze środki nawiązania między Wietnamską Republiką Demokratyczną a Francją stosunków opartych na zaufaniu i przyjaźni oraz stworzenia między tymi dwoma krajami po 8 latach wojny pomyślnego klimatu?

ODPOWIEDZ: Najlepsze takie środki — moim zdaniem — to wzajemne zrozumienie, całkowita wzajemna, lojalność i wzajemne zaufanie.

PYTANIE: Jakie powinny być, pańskim zdaniem, stosunki gospodarcze między obu krajami?

ODPOWIEDZ: Powinny one opierać się na zasadzie równości i uwzględniania wzajemnych interesów.

PYTANIE: Jeśli zostanę wam zaproponowane francuskie kredyty państwowe lub prywatne, to czy zgodzi się Pan przyjąć je i na jakich warunkach?

ODPOWIEDZ: Problem ten powinien być omówiony przez strony zainteresowane.

PYTANIE: Czy nie uważa Pan, że powrót do Hanoi Sainteny w charakterze przedstawiciela Francji, może przyczynić się do znacznego stop-

ni u do przywrócenia między Francją a Wietnamską Republiką Demokratyczną stosunków opartych na zaufaniu?

ODPOWIEDZ: Znamy Sainteny od dawna. Sądzę, że może się on przyczynić do nawiązania między naszymi obu krajami stosunków opartych na zaufaniu, jeśli wysiłków naszych nie utrudnią poważne przeszkody.

PYTANIE: Czy nie uważa Pan, że konieczna jest z drugiej strony obecność przedstawiciela waszego rządu w Paryżu?

ODPOWIEDZ: Mamy przysłowie, które mówi: „Każde prawo powinno być naturalnie wzajemne”.

PYTANIE: Czy uważa Pan, że sytuacja w południowym Wietnamie rozwija się w ten sposób, iż nie można będzie czekać 2 lata na rozstrzygnięcie losu całego Wietnamu w drodze wyborów?

ODPOWIEDZ: Naród wietnamski i rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej będą się nieustannie starały osiągnąć jedność naszego kraju zgodnie z porozumieniami geneńskimi.

PYTANIE: Czy nie obawia się Pan, że obecny podział Wietnamu

może trwać tak samo długo, jak podział Niemiec i Korei, wobec tego, że podział tych krajów przewidziany był początkowo również jako środek tymczasowy?

ODPOWIEDZ: Warunki w Wietnamie różnią się od warunków istniejących w Korei lub w Niemczech.

PYTANIE: Czy zamierza Pan w czasie mniej lub więcej bliskim wyjechać poza granice Wietnamu?

ODPOWIEDZ: W chwili obecnej nie mam jeszcze żadnego planu.

PYTANIE: Czy uważa Pan za pożądaną powrót do Hanoi znacznej liczby Francuzów, którzy opuścili to miasto w przeddzień wkroczenia armii ludowej?

ODPOWIEDZ: Jeśli powrócą — spotkają się z dobrym przyjęciem.

PYTANIE: W jakim dziedzinie udział specjalistów lub przedsiębiorców francuskich jest, zdaniem Pana, najważniejszy?

ODPOWIEDZ: W dziedzinie działalności gospodarczej.

PYTANIE: Czy zamierza Pan zwrócić się do specjalistów Chin, Związku Radzieckiego lub europejskich krajów demokracji ludowej, by pomagali w odbudowie i rozwoju Wietnamu?

ODPOWIEDZ: Studiujemy ten problem.

PYTANIE: Czy zamierza Pan oprzeć rozwój gospodarczy Wietnamu na planowaniu? Czy uważa Pan za możliwe opracowanie ogólnego planu jeszcze przed zjednoczeniem Wietnamu?

ODPOWIEDZ: Sądzę, że w obecnym czasie gospodarka powinna być planowa, w większym lub mniejszym stopniu. Ogólny plan powinien być względnie być opracowany z udziałem całego kraju.

PYTANIE: W czasie konferencji geneńskiej Fam Wan Dong mówił o możliwości powstania Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w ramach Unii Francuskiej. Jak ocenia Pan tę możliwość na płaszczyźnie politycznej?

ODPOWIEDZ: Możliwość i warunki udziału Wietnamu w Unii Francuskiej będą omawiane przez rządy obu krajów, jeśli obie strony uznają to za pożądane.

PYTANIE: Czy musiałoby to pociągnąć za sobą rewizję konstytucji francuskiej, i czy uważa Pan, że już obecnie świątobliwość narodów Wietnamu i Francji dojrzała do organicznego związku między dwoma tak odmiennymi ustrojami?

ODPOWIEDZ: Konstytucja francuska jest sprawą wewnętrzną narodu francuskiego i tylko jego dotyczy. Sądzę, że świadomość narodu wietnamskiego, podobnie jak i świadomość narodu francuskiego, dojrzała do tego, by rozpatrzyć ten problem, gdyż różne systemy mogą współżyć pokojowo.

Kierownik powiedział — święta rzecz

Ze cierpliwością jest wielką zaletą — wszyscy o tym wiedzą. Mało jednak kto wie, że rekord pod tym względem bije chyba... Ministerstwo PGR. Chcecie dowiedzieć? Proszę bardzo.

A więc — w sierpniu 1953 r. do zespołu PGR Gąsawki Małe woj. olsztyńskiego wyjechała na akcję żniwno-olimatową grupa pracowników Centralnego Urzędu Kineematografii.

Zaraz na wstępie kierownik zespołu poinformował grupę, że wyżywienie za ustaloną na osobę kwotę 12 g będzie bardzo klepskie. Lepsze zaś można otrzymać tylko za dodatkową opłatą. Ekipa nie zgodziła się na dopłatę.

Po zakończeniu akcji, przy wypłacie, stwierdzono jednak, że za wyżywienie — i to bardzo małe — policzono z dopłatą 12, prawie po 13. Skontrolowana kwota kwitów magazynowych wynosiła 12,00 zł. Wobec tego grupa w ciągu 14 dni zjadła m. in., około 300 kg ziemniaków, ok. 200 kg chleba i... 9 kg soli. (?)

Ponieważ kwity były oczywiście fałszowane członkowie ekipy nie podjęli należnych im za pracę pieniędzy i po przyjeździe do Warszawy złożyli zażalenie w Biurze Skarg przy Urzędzie Rady Ministrów.

Byłakowicz (po 3 miesiącach) Ministerstwo PGR wyjaśniło, że „koszt dzienny wyżywienia wynosił 12,98 zł, że w żadnym wypadku obliczony przez Obywateli koszt dzienny (12 zł) nie może być uwzględniony”. I dalej — „fakt fałszowania kwitów nr 83 polega na prawdzi, niemniej jednak w obliczeniu kosztu dziennego wyżywienia wzięto pod uwagę właściwą ilość danego towaru”.

Można by nawet w to uwierzyć, gdyż w tym konkretnym kwicie chodzi tylko o różnicę 1 kg mięsa, gdyby nie to, że Ministerstwo w dalszym ciągu pisze...

„podczas kontroli stwierdzono więcej przerobionych kwitów, w związku z czym Obywateli Zarząd przeprowadzi szczegółowe dochodzenie”.

— Doprawdy, nie rozumiem — po wie każdy — więc Ministerstwo mimo że świadczy o fałszowaniu kwitów, sugeruje jednak rzekomą słuszność obliczeń? Wyjaśnia sprawę

Międzynarodowa organizacja faszystowska wznowiła działalność

Jednym z kierowników — O. Skorzeny

KOPENHAGA (PAP). Prasa duńska donosi o wznowieniu działalności międzynarodowej organizacji faszystowskiej występującej pod nazwą „Europejski ruch społeczny”. W skład organizacji, mającej swe oddziały w Danii, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Holandii, Belgii, Szwajcarii, Austrii i Hiszpanii, wchodzi również faszystowskie organizacje emigracyjne z krajów wschodnio-europejskich.

W Malmö (Szwecja) znajduje się biuro łączności tej organizacji. W Trzebie utworzono „biuro koordynacyjne”, będące „ideologicznym” ośrodkiem tej organizacji.

„Europejski ruch społeczny” popierany jest przez faszystowską „Falangę” w Hiszpanii, „Włoski ruch społeczny” oraz faszystowskie organizacje w Niemczech zach. i w szeregu innych krajów.

Gazu rozweselającego — historia smutna

Trudno wprost uwierzyć, że gaz rozweselający może zasmuć. Gdy się jednak człowiek włączy w sprawy jego produkcji to naprawdę smutno się robi na duszy.

Ale najpierw — co to jest gaz rozweselający.

Gaz rozweselający, czyli podtlenek azotu używany jest w lecznictwie jako jeden z podstawowych środków do leczenia narkoz przy zabiegach operacyjnych. Obecnie posiadane przez szpitale zapasy tego gazu są na wyczerpaniu i jak dotychczas — nie ma nadziei na ich uzupełnienie.

PAPIEROWA NARKOZA
Pismo, ponażenie, protokołów jest bardzo dużo. Istna kopalnia papieru.

Władze wietnamskie w Hanoi domagają się zwrotu mienia zagrabionego przez Francuzów

PEKIN (PAP). Przewodniczący delegacji dowództwa naczelnego wietnamskiej armii ludowej w Komisji Mieszanaj, gen. Wan Tien Dung wystosował do przewodniczącego delegacji dowództwa naczelnego sił zbrojnych Unii Francuskiej, gen. de Brebisson, pismo, w którym domaga się, aby władze francuskie zwróciły masywny i sprzęt techniczny wywiezione z Hanoi i wypłaciły odszkodowanie za mienie zniszczone.

Pismo podkreśla, że władze francuskie i badoalowskie wywoziły z głównego urzędu pocztowego w Hanoi około 400 ton maszyn, ze szkół zawodowych — wszystkie maszyny i obrabiarki, z aptek Hanoi — około 200 skrzyń wyrobów farmaceutycznych i różnych przyrządów, z Tow. Geograficznego — wszystkie przyczepy i mapy, a z rozgłośni radiowej i z lokalu biura informacyjnego — całą aparaturę. Wskutek tego praca przeszło 60 instytucji i przedsiębiorstw w Hanoi jest całkowicie lub częściowo sparaliżowana.

Kierownik powiedział — święta rzecz

Ze cierpliwością jest wielką zaletą — wszyscy o tym wiedzą. Mało jednak kto wie, że rekord pod tym względem bije chyba... Ministerstwo PGR. Chcecie dowiedzieć? Proszę bardzo.

A więc — w sierpniu 1953 r. do zespołu PGR Gąsawki Małe woj. olsztyńskiego wyjechała na akcję żniwno-olimatową grupa pracowników Centralnego Urzędu Kineematografii.

Zaraz na wstępie kierownik zespołu poinformował grupę, że wyżywienie za ustaloną na osobę kwotę 12 g będzie bardzo klepskie. Lepsze zaś można otrzymać tylko za dodatkową opłatą. Ekipa nie zgodziła się na dopłatę.

Po zakończeniu akcji, przy wypłacie, stwierdzono jednak, że za wyżywienie — i to bardzo małe — policzono z dopłatą 12, prawie po 13. Skontrolowana kwota kwitów magazynowych wynosiła 12,00 zł. Wobec tego grupa w ciągu 14 dni zjadła m. in., około 300 kg ziemniaków, ok. 200 kg chleba i... 9 kg soli. (?)

Ponieważ kwity były oczywiście fałszowane członkowie ekipy nie podjęli należnych im za pracę pieniędzy i po przyjeździe do Warszawy złożyli zażalenie w Biurze Skarg przy Urzędzie Rady Ministrów.

Byłakowicz (po 3 miesiącach) Ministerstwo PGR wyjaśniło, że „koszt dzienny wyżywienia wynosił 12,98 zł, że w żadnym wypadku obliczony przez Obywateli koszt dzienny (12 zł) nie może być uwzględniony”. I dalej — „fakt fałszowania kwitów nr 83 polega na prawdzi, niemniej jednak w obliczeniu kosztu dziennego wyżywienia wzięto pod uwagę właściwą ilość danego towaru”.

Można by nawet w to uwierzyć, gdyż w tym konkretnym kwicie chodzi tylko o różnicę 1 kg mięsa, gdyby nie to, że Ministerstwo w dalszym ciągu pisze...

„podczas kontroli stwierdzono więcej przerobionych kwitów, w związku z czym Obywateli Zarząd przeprowadzi szczegółowe dochodzenie”.

— Doprawdy, nie rozumiem — po wie każdy — więc Ministerstwo mimo że świadczy o fałszowaniu kwitów, sugeruje jednak rzekomą słuszność obliczeń? Wyjaśnia sprawę

Na czele międzynarodowego ruchu faszystowskiego stoją: hitlerowski zbrodniarz wojenny Otto Skorzeny, b. szef wydziału propagandy hitlerowskiej organizacji młodzieżowej Priester, francuski faszysta Bardeche i inni.

Delegacja handlowców angielskich wyjechała do Chin

LONDYN (PAP). 10 bm. wyjechała do Chińskiej Republiki Ludowej 16-osobowa delegacja brytyjskich handlowców. W skład delegacji wchodzi eksporterzy, importerzy, przedstawiciele banków i towaryzistów okrętowych.

Gazu rozweselającego — historia smutna

Z tych zapisanych kartek, upstrzonych dopiskami na marginesach, powoli odcyfrowujemy tzw. bieg sprawy.

Zaczęło się w II półroczu 1952 r. Zakład Farmakologii Ak. Medycznej w Krakowie stwierdził, że podtlenek azotu wyprodukowany przez Zakłady Elektrochemiczne w Zabkowicach nadaje się do użytku klinicznego. Ministerstwo Zdrowia zgłosiło więc w styczniu 1953 r. zapotrzebowanie do Min. Przemysłu Chemicznego na 6 tys. m³ gazu. Min. Przemysłu Chemicznego zamówienie przyjęło i jeszcze w styczniu tego roku poleciło Zabkowickim Zakładom natychmiastowe podjęcie produkcji podtlenku azotu. Produkcję rozpoczęło.

Min. Zdrowia ze swej strony zapewniło dostarczenie butli do napełnienia. Tymczasem okazało się, że napełnianie ich nie wolno, gdyż nie ma gwarancji, że nie pękają. Zakwestionował je kategorię inspektorat zbiornikowo-acyetylowy warszawskiego Biura Nadzoru Technicznego. Wynikła więc konieczność dokładnego sprawdzenia wszystkich butli tzw. sprężystościomierzem zewnętrzny.

Dlaczego? Zaczęły się więc poszukiwania. Zadana z instytucji i fabryk nie rozprężała sprężystościomierzem. Krzątani na trwałe 10 miesięcy. Dopiero w październiku 1953 r. znaleziono sprężystościomierz w... Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Metalowców „Zjednoczenie” w Krakowie. Do połowy grudnia 54 butle sprawdzono dokładnie i zakwalifikowano do napełnienia. Wydawało się, że najpóźniej, bieżące potrzeby klinik zostaną wreszcie zaspokojone.

Ale byłoby to zbyt proste rozwiązanie... W grudniu, a więc w rok po rozpoczęciu starania o podtlenek azotu Urząd Bezpieczeństwa i Higieny Pracy „polał się” że podstacja do napełniania butli nie odpowiada warunkom bezpieczeństwa. Nakazano więc budowę nowej podstacji. Oznaczało to oczywiście dobre pół roku zwłoki.

Potem wszystko rozwijało się w sposób nieomal klasyczny. Min. Zdrowia i Centr. Zarz. Aptek wysyłały pisma do rady zakładowej Zabkowickich Zakł. Elektrochemicznych, do departamentu planowania Min. Przem. Chemicznego, do Ministerstwa Kontroli z prośbą o energiczne interwencje. A gaz jak nie było tak nie ma. Do dzisiaj! Po 2 latach starań, zabiegów, konferencji, narad sprawa nie posunęła się ani na krok naprzód, mimo że Zabkowickie Zakłady już trzykrotnie nie dotrzymywały terminów uruchomienia produkcji, terminów, które same podały.

Mineły 2 lata i nikt z tzw. zainteresowanych czynników nie zauważył tego. Nie bardzo się nawet zdziwimy, że o rocznicy zapomnieliśmy. Innego jednak powinno być zdania Ministerstwo Przemysłu Chemicznego, które do tego stanu dopuściło.

Jego najpilniejszym zadaniem jest udzielić Zabkowickim Zakładom koniecznej pomocy przy wypuszczeniu pierwszej partii gazu, która zapoczątkuje systematyczne dostawy podtlenku azotu dla celów leczniczych. Natomiast Min. Zdrowia powinno już obecnie uczynić maksymalny wysiłek aby swoim szpitalom postawić do dyspozycji wystarczającą ilość odpowiednich butli do wymiany na pełne.

J. RADOMIŃSKA

Balon obietnic »Argedu«

Stawa zdobyta budzi często zazdrość, a czasem chęć naśladowania. Tak też zazdrości kolejarzom ich sławnych listów gwarancyjnych Centralny Zarząd „ARGED” i idąc za ich przykładem wypuścił w świat — wprawdzie nie pociąg — ale gwarancyjne listy artykułów gospodarczych domowego.

W ten sposób narodził się długi wykaz artykułów masowego spożycia, których niegdą nie powinno zabraknąć w argedowskich hurtowniach. Taki bowiem był sens gwarancji i zobowiązania podjętego przez „ARGED” wobec handlu detalicznego, wobec społeczeństwa — „zgodnie — jak precyzuje pismo oświadczenie „ARGED” NH.11/741/54 z 7 IX, br. — z wytycznymi II Zjazdu PZPR w celu realizacji zadań postawionych przed aparatem handlu społecznego dla jak najpełniejszego zaspokojenia ludności w artykuły masowe spożycia.”

Jest to niewątpliwie cenna inicjatywa godna naśladowania i w innych dziedzinach, gdzie niepewność regularnego zaspokojenia w towary stanowi powód do słusznych utyskiwań i skarg. Cenna i godna naśladowania

(jas)

Artykuły działaczy polskich w prasie radzieckiej

MOSKWA (PAP). W prasie radzieckiej ukazały się artykuły i wypowiedzi polskich działaczy społecznych, naukowców, artystów, pisarzy i publicystów z okazji 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

„Prawda Ukrainy”, organ KPU, opublikowała artykuł zastępcy przewodniczącego Rady Państwa PRL, S. Ignara, pt. „Ku upamiętnieniu celowi”. W artykule tym S. Ignar omawia znaczenie Wielkiego Października.

W tym samym numerze „Prawda Ukrainy” zamieszcza artykuł artysty-reżysera Teatru Polskiego J. Kreczmara pt. „Stotka bliska narodowi”. „Kazachstanska Prawda” — organ KP Kazachstanu przytacza fragment wypowiedzi członka Biura Politycznego KP PZPR F. Józwiaka o pomocy udzielanej narodowi polskiemu przez Zw. Radziecki.

W tym samym numerze gazety znajdziemy wypowiedź prof. W. Michajłowa o współpracy naukowej polsko-radzieckiej.

W piśmie „Sowietskaja Kultura” z 7 bm. ukazał się artykuł L. Kruczkowskiego pt. „Szczęście narodu polskiego”.

We Włoszech zabraknie świec

OD DŁUŻSZEGO czasu Departament Stanu USA usiłuje ingerować w wewnętrzne sprawy Włoch przy pomocy najwykreszniejszych i bezpośredniego szantażu. Obecnie uplastować w fabrykach włoskich zamówienia na rozmaite towary, ale pod warunkiem, że załogi odnośnych zakładów będą popierać rozłamowe związki zawodowe, a nie Włoską Powszechną Konfederację Pracy.

Rząd włoski i lasie na zamówienia włoskie koła przemysłowe skwapliwie przyjęły te warunki, przyrzekając Amerykanom zasadniczą zmianę w nastawieniu załóg robotniczych. Okazało się jednak, że kapitaliści włoscy obiecywali więcej, niż mogli dokonać.

Jaskrawym przykładem, że metody zastraszania robotników włoskich spudłowały był wypadek stoczni Piaggio w mieście Palermo na Sycylii. W czerwcu br. Departament Stanu zamówił w tej stoczni budowę okrętu, opierając się na przyrzeczeniu rządu włoskiego, że robotnicy stoczni poprą „demokratyczne” związki zawodowe. Zgodnie z tym przyrzeczeniem propaganda reakcyjna zaczęła „uświadamiać” robotników, aby „ratowali swój chleb” i odmówili poparcia Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy.

Wynik tego szantażu: w wyborach związkowych na tej stoczni Włoska Powszechna Konfederacja Pracy zwyciężyła w stosunku 7:1.

Departament Stanu postanowił „ratować twarz”. Wkrótce po porażce w wyborach związkowych ogłosił, że anuluje zamówienie udzielone stoczni Piaggio w Palermo. Dla podkreślenia ostateczności tej decyzji ogłoszono równocześnie, że właściciele stoczni otrzymają odszkodowanie za złamanie kontraktu.

Niespodzianka w Palermo nie okazała się jednak ostatnią. Gdy agenci Departamentu Stanu we Włoszech za-

wszystkich tych państw w poczet członków ONZ.

Delegat Polski, dr. Katz-Suchy stwierdził m. in., że delegacja polska popiera projekt rezolucji ZSRR w przekonanym, że uchwalenie jej stwarza nowe możliwości na przyszłość, może służyć za właściwą podstawę dla dalszych prac komisji „dobrych usług”, przyczyni się do zmniejszenia napięcia międzynarodowego, umożliwi udział 14 państw w pracach ONZ.

Mówca wyraził zdumienie w związku z wystąpieniem delegata Holandii, który pozwolił sobie na wypad pod adresem krajów demokracji ludowej, określając je jako „niesuwerenne i nie mające kwalifikacji do członkostwa w ONZ”.

Min. Katz-Suchy wystąpił przeciwko próbom delegata USA dyskryminowania pewnych państw jako kandydatów do ONZ, i przeciwko proponowanemu przez delegata USA wprowadzeniu członkostwa I i II kategorii.

Nawiązując do rezolucji australijskiej w sprawie dopuszczenia Laosu i Kambodży — delegat polski podkreślił, że autorzy jej wiedzieli, iż nie ma ona szans i chcieli tylko uzyskać tani efekt propagandowy.

W zakończeniu min. Katz-Suchy oświadczył, że delegacja polska popiera każdy wniosek zmierzający do szybkiego rozwiązania problemu przyjęcia nowych członków do ONZ. Delegat polski opowiedział się za kontynuowaniem działalności komisji „dobrych usług” w myśli popierającej hinduskiej i oświadczył, że popiera wniosek delegacji radzieckiej w sprawie jednoczesnego przyjęcia 14 państw do ONZ.

10 bm. Specjalna Komisja Polityczna przystąpiła do omawiania poszczególnych projektów rezolucji.

czeli gorączkowo szukać innej stoczni z „prawicowo nastrojoną załogą”, nie mogli takowej znaleźć. Nadzieja wstąpiła wreszcie w serca w związku z przyłączeniem części obszaru Triestu do Włoch. Tam, wobec dużej liczby bezrobotnych — na pewno się uda. Ale...

Jak dnia 29 września donosiła „New York Herald Tribune”

„badania wykazały, że robotnicy stocznicy w Triście nastawieni są różnie: nieprokomunistyczne”.

Nie udało się, bieda ten sam dzień, nie.

„Próby spełnienia warunków Włoszingtonu, aby zamówienie wykonane zostało po niskich cenach, szybko i przez niekomunistyczne siły robotnicze”.

Departamentowi Stanu nie udało się więc przestraszyć włoskich robotników, ale w całej pełni przestraszył on włoskich przemysłowców. Ich mediolański organ „Il Sole” uderzył w placówki alarm:

„W kraju takim jak Włochy, gdzie na nieszczęście komunizm nie jest zjawiskiem marginesowym, lecz chorobą epidemiczną, absurdem jest oczekiwać się do takich środków. Jeśli przemysłowcy włoscy mają tylko komunistów w swoich fabrykach, to nie dzieje się tak dlatego, że szukają ich ze świecą w ręku, lecz wynika to z faktu, że w niektórych okolicach Włoch i wśród pewnej kategorii robotników komuniści lub członkowie Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy posiadają znaczną większość. Przemysłowcy nie mogą zmienić tej sytuacji z dnia na dzień, nawet, gdyby chcieli”.

Nie ma wątpliwości, że chcieli. W tym właśnie sek. że... nie mogą. Zjadając zaś sobie z tego sprawę, muszą przekonać swych waszyngtońskich chlebodawców, aby przestali szukać ze świecą w ręku fabryk, których załogi ugną się przed szantażem Departamentu Stanu.

W przeciwnym wypadku niedługo zabraknie świec we Włoszech.

ARGUS

NOWY JORK (PAP). Komisja Powiernicza NZ zakończyła dyskusję nad sprawozdaniami dotyczącymi terytoriów zależnych. Komisja uchwaliła rezolucję, w której stwierdza, że uzyskanie autonomii przez kraje terytoriów zależnych jest utrudnione przede wszystkim wskutek niezadowalającego stanu oświaty i dlatego zaleca władzom administracyjnym te terytoria podniesienie poziomu oświaty miejscowej ludności.

Inne rezolucje uchwalone przez Komisję, mimo opozycji mocarstw kolonialnych, dotyczą dostarczania informacji o terytoriach zależnych.

Obrazy Komisji Politycznej ONZ
NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ 9 bm. wznowiono dyskusję ogólną nad sprawą międzynarodowej współpracy w dziedzinie rozwoju i wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych.

Przedstawiciel Kanady Martin w imieniu współautorów projektu rezolucji, dotyczącego utworzenia międzynarodowej agencji do spraw wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych, zaproponował, aby w skład komisji doradczej, która ma pomóc sekretarzowi generalnemu ONZ w zorganizowaniu konferencji, weszli przedstawiciele Francji, Anglii, USA, Kanady, Brazylii, Indii i Związku Radzieckiego.

Delegat Szwecji Sandler wysunął szereg poważnych zastrzeżeń wobec proponowanej rezolucji, oświadczając jednocześnie, że wita z uznaniem cele, jakie przyswajają autorom tego projektu.

W dyskusji zabrali również głos przedstawiciele Kuby, Pakistanu, Egiptu, Peru, Iraku i Iranu, którzy poparli projekt rezolucji 7 krajów.

Bulgaria popiera propozycję ZSRR w sprawie rozbrojenia

SOFIA (PAP). 10 bm. rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej przesyłał do przewodniczącego IX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Van Kleeffensa oświadczenie w sprawie propozycji Zw. Radzieckiego zawarcia międzynarodowej konwencji (układu) o redukcji zbrojeń i zakazie broni atomowej, wodnorodowej i innych rodzajów broni masowej zagłady.

Wierny swej konsekwentnej polityce pokoju — głosi m. in. oświadczenie — rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej całkowicie popiera propozycję delegacji radzieckiej w ONZ i kierując się interesami wszystkich narodów wyzywa IX sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, aby powzięła uchwałę w sprawie zawarcia międzynarodowej konwencji o redukcji zbrojeń i zakazie broni atomowej, wodnorod

Henri Matisse

PARE dni temu ukazała się w prasie krótka wiadomość o śmierci Henri Matisse. Umarł w wieku 85 lat jeden z najwybitniejszych i najbardziej znanych współczesnych malarzy francuskich, który wywarł duży wpływ na malarstwo zachodnio-europejskie. Równocześnie zaś należał on do tej części inteligencji francuskiej, która opowiedziała się po stronie postępu i pokoju, i temu swemu stanowisku dawał niejednokrotnie wyraz. M. in. w r. 1953 razem z Picasso podpisał odezwę wzywającą do poparcia wiedeńskiego Kongresu Obrótców Pokoju.

Matisse do końca życia był czynnym twórcą. Jeszcze w tym roku ukończył wielkie, oryginalne dzieło wykonane z zakresu sztuki dekoracyjnej. Wybitne znaczenie Matisse'a w dziejach malarstwa współczesnego zostało ogólnie uznane. Jego obrazy znajdują się w muzeach całego świata, zarówno Paryża i Nowego Jorku, jak Moskwy i Leningradu.

Własna droga malarska Matisse'a zaczęła się w początkach naszego wieku. Po okresie terminowania u dawnych i współczesnych sobie wielkich mistrzów stał się sam mistrzem grupy, która przybrała nazwę „dziwliwych”, nadaną im przez jednego z recenzentów. Grupa ta nie miała żadnej organizacji ani wspólnego programu. Wystąpiła ona gwałtownie przeciw naturalizmowi i impresjonizmowi w sztuce. Szukała wyrazu artystycznego w układzie różnych elementów formy i koloru. Prowadziła to jednak do odwrócenia się od natury i od realizmu.

Matisse powiedział kiedyś: „Sądzę, że w mojej twórczości doszukać się zbyt wiele metod... Moja jedyna metoda polega na pracy i obserwacji... Zawsze wszystko tak widziałem jak malowałem, także to co uważałem za dozwolone, wymyślne ornamenty”.

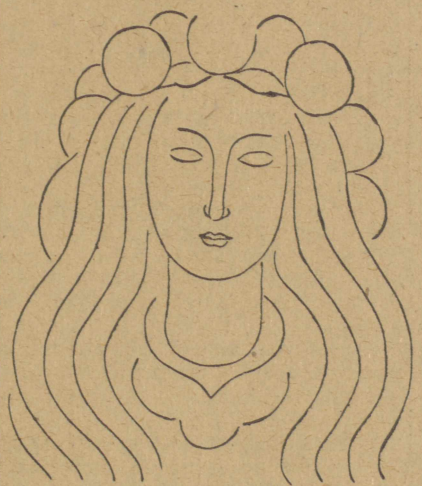
Matisse w obrazach swych posługuje się paletą barwnymi o niezwykłym nasyceniu kolorystycznym i bardzo uproszczonym rysunkiem. Daje to jego obrazom — zwłaszcza z późniejszego okresu twórczości — coś z charakteru sztuki dekoracyjnej.

W latach trzydziestych Matisse osiedla się na stałe na południu Francji, na Riwiery, i tu obserwując bogactwo i natężenie barw południowej przyrody doskonalił swe mistrzostwo i staje się jednym z najznakomitszych kolorystów francuskich.

Dla rozwiązania kolorystycznych i formalnych zagadnień lekceważył sprawy tematu. Głównym celem jego malarskiego jest harmonia oparta na równowadze wszystkich elementów. Człowiek na jego obrazach nie jest żadnym problemem psychologicznym czy społecznym, jest tak samo ważny jak jego strój, waza z kwiatami czy tęta na ścianie. Z czasem Matisse ogranicza też tematykę swych obrazów do postaci kobiecych i martwych na-

tur a także do motywów czysto dekoracyjnych. Zestawia tu bardzo piękne kolory w jedną harmonijną całość. Tworzy znakomite projekty ornamentacyjne dywanów.

Ważną dziedziną twórczości Matisse'a było malarstwo ściennie w różnych technikach m. in. w ceramice i kaflach.



Zajmował się też rzeźbą a bardzo wybitnie osiągnięcia zdobył w grafice. U posługiwał się tylko linia bardzo oszczędna i bardzo uproszczona. Ale za pomocą kilku kresek potrafił wyrazić ogromne bogactwo wrażeń. W grafice Matisse okazał się prawdziwym mistrzem rysunku. Tu też najbardziej zbliżył się do realizmu, od którego odszedł wraz z dużą częścią współczesnych sobie malarzy francuskich. (g)

Na tropie kulackich plotek

»Duch« dziedzica straszy

(Od naszego specjalnego wystannika)

We wsi Potworów, leżącej przy trakcie prowadzącym z Radomia do Opoczna, ukazał się duch dziedzica, Bonieckiego. Pokreślił się trochę po swojej byłej majętności, pogadał z ludźmi i jak przystało na ducha — powrócił w zaświaty.

Zasmakował widać jednak w tych ziemskich wędrowkach, bo po kilku dniach znów pojawił się w Potworowie. Jeśli przy spókanii z ziemskimi przybyszem zawiódł kogo wzrok, zapach „perfumy”, używanej przez dziedzica za życia i obecnie, rozwiałby wszelkie wątpliwości.

Chodzi więc duch po wsi. Kto go widział? Kto z nim rozmawiał? „Gadają”, że ten i ten. Idzie do wskazanego zagrody, a tam chłop wrzusa ramionami, tegna się, a ściślej — od wszystkiego odganuje.

Wroga, kulacka plotka krąży zaś szeptała z ust do ust; u większości chłopów budzi drżyny, u niektórych zabobonny lęk, u pozostałych...

Jak człowiek swojej roboty pilnuje, mćwia, że ten i ten. Idzie do wskazanego zagrody, a tam chłop wrzusa ramionami, tegna się, a ściślej — od wszystkiego odganuje.

Właśnie o to chodzi duchowi dziedzica z Potworowa (czytaj: miejscowym kulakom). A tak duchowi śpieszą na ziemię, że nie czeka, aż zegar wybije północ, tylko już o zmierzchu pojawia się we wsi, podgląda, kto chodzi na zebrania przedwyborcze, nastawia ucha, co chłopci na tych zebraniach mówią.

A później ni stąd ni zowąd gdy kogoś choroba złoży, gdy dostanie kataru, gdy komuś cieleczka padnie... nieuchwytna, kulacka plotka krąży po wsi: kara, kara, kara.

MIROSEAW ŻULAWSKI

Sam Son, 25 października.

Sam Son jest małym portem leżącym w klinie, jaki tworzy rzeka Sing-Su i morze, nieco poniżej dwudziestego równoleżnika. Suchy piaszczysty brzeg, smuga piniowego lasu, wioska z bambusa i palmowca w gęstwinie bananowców, a w głębi pierwsze czuby pasma annamickiego. Nieco ryżowisk na niskim zalewie rzeczny i ogromne skalisko zasiezione tuż nad morzem. Wszystko to nakryte osłepiającym niebem, na którym wiszą prawie nieruchome, wielkie cienie orłów.

Tak przedstawił mi się Sam Son w dniu przybycia i taki był już do końca. Przybyłem tu, aby zobaczyć wyładunek wojsk i kadr politycznych wietnamskiej Republiki Demokratycznej, ewakuowanych na mocy postanowień układu genewskiego z tej części kraju, która leży na południe od siedemnastego równoleżnika. Sam Son jest portem, w którym przyjmują się z morza ewakuowanych. Oczekuje się właśnie przybycia francuskiego statku z Qui Nhon, na którym mają przybyć oddziały ewakuowane z Trung-bo, to jest centralnego Wietnamu, zwanego też Annamem. Za parę dni ma przybyć pierwszy statek z wojskiem i kadrą z niziny Dzonek, to jest z południa kambożańskiej. Minister pracy Nguyen Van Tao, który w imieniu Rządu przyjmuje ewakuowanych w Sam Son, informuje, że pozostało jeszcze do ewakuowania z południa około

stu tysięcy ludzi, z czego sześćdziesiąt tysięcy z portu Qui Nhon i czterdzieści z Cap St. Jacques. Dotychczas ewakuowano około 25.000 ludzi, przy użyciu statków francuskich. Obecnie rozpoczęła się ewakuacja dwoma statkami radzieckimi „Archangel” i „Stawropole”. Ten ostatni pochodzi ze stoczni gdańskiej. Wkrótce ma przybyć z pierwszym transportem polski statek dalekomorski „Kiliński”.

Cpowieść poety

Dostają kwatery w dużym domu świeżo wzniesionym z bambusa i liści palmy. Wokół, wśród pini, wrota praca nad wznoszeniem kilku innych domów. Opodal stoi ich już kilkanaście. Za nimi, tam gdzie kończą się piny, zaczyna się gęszcz bananowców, pośród którego leży wioska. Za wsią bliższy w słońcu rzeka, a na niej rudzieją wielkie żagle sampangów. Z piaszczystego wzgórza, na którym się mieści siedziba wietnamsko-francuskiej Komisji Mieszanej, czuwającej nad przebiegiem ewakuacji, widać już miejsce, gdzie rzeka staje się morzem. Tam daleko kolor wody jest już inny i wyraźnie widać wysokie grzebienie fal wzbijanych ogniem tajfuna wiejącego gdzieś nad Filipinami. Wciążór pod tropikami zapada szybko. Jeszcze przez chwilę pelga po wodach ryżowisk ognisty

odblask zachodu, i zaraz gwiazdy występują na niebo, jak wysypka. Siedzimy pod palmową strzechą przy szumiącej lampie benzynowej i gwarzymy, a raczej nie tyle gwarzymy, ile słuchamy, co mówi poeta Bao Dinh Giang, który ostatnim transportem przybył z południa. Giang siedzi w trzcinowym fotelu z podwiniętymi pod siebie bosymi stopami. Ma na sobie drelichowe spodnie i koszulę oraz niebieski pulower. Sięga do słownictwa o pasa obryzmiemu korespondentowi włoskiej „Unity”...

„Ludność na północy czeka dniami i nocami na żołnierzy z południa. Kiedy wysiadają na ląd, kobiety polami swych szat ocierają pot z czoła dzieci południa. Ogromna pociecha dla naszych żołnierzy, którzy zostawili za sobą kraj, o który walczili, i rodziny, które ich w walce wspierały, jest to, że na północy zobaczą naszego prezydenta. Kiedy przybywają na miejsce nie widzą go jeszcze, ale już go odnajdują w serdecznych gestach rodaków. Ze względu na trudność, jakie stwarza masowe zbieranie się ludności dla powitania naszych żołnierzy, władze wystosowały apel wzywający, aby każda wieś raz jeden tylko udawała się na spotkanie naszych wojsk. Ludność wędruje z wsi oddalonych o 20 km na spotkanie z nami. Czwarata strata, w której leży Sam Son, jest niewiedzona powódnią. Ludność żywi się patami, a dla nas zostawia biały ryż i ryby”.

Gwarzymy tak i słuchamy do późna. O północy przeraźliwie krzycząca jaszczurki schodzą ze ścian, a wielkie jak orzech żuki przestają buczec wokół lampy. Nazajutrz rano budzi mnie mój tłumacz Dang Hsiep. Przynosi wiadomość, że o szóstej stanął na redzie polski statek z ewakuowanymi. Zrywam się pośpiesznie. Moi towarzysze jadą zwiędzać zapórę wodną w Gaihuong. Ja decyduję się zostać i powitać „Kilińskiego”. Rane jest świeży i rześki, ale słońce wroży już upał. U ujścia rzeki stoi na kotwicy francuska kanonierka, na której przebywa dowódca operacji związanych z lądowaniem,

Spotkanie z „Kilińskim”

Duże statki oceaniczne nie mogą wchodzić do portu i stają daleko na redzie. Duże francuskie barki typu „Landing Craft” przewożą ewakuowanych z okrętów na brzeg. Biorę sampang, który ma mnie podwieźć do „Kilińskiego”, ciągle jeszcze niewidocznego za krzywą brzoju. Odbijamy. Wiosłuje tegi rybak i dwie kobiety — jego żona i siostra. Szeszoletni chłopczyk i młodsza od niego dziewczynka siedzą pod daszkiem z mat i nie spuszczają ze mnie oczu. Wypływamy na środek wielkiej rzeki. Przewoźnik podnosi na maszt trójkątny żagiel i sampang pochyla się od razu od pędu. Boczną falą zaczyna przetrzącać przez burę. Oba brzegi wydają się teraz dziwnie płaskie, ledwie nakreślone na linii nieba, z zmierzwiowymi kosmykami palm. Tam gdzie rzeka wlewa się do zatoki, wisi między niebem a morzem kilkadziesiąt barek rybackich. Wdaje się przez tłumacza w rozmowę z przewoźnikiem i jego żoną. Ten sampang to cały ich majątek, nie posiadają ani domu, ani ziemi, mieszkają na sampangu i żyją z sampangu, tu przyszły na świat dzieci. W czasie wojny było bardzo ciężko, nie śmieli wychodzić na morze, połowy były przez to mizerne. Teraz żyją z rybołówstwa i przewoźnictwa. Od dobrej już godziny łamiemy się z morską falą. Przewoźnik opuszcza żagiel i wszyscy biorą się znów do wiosel. Kiedy opada żagiel, który zasłaniał mi pół morza, widzę na redzie wielki, biały statek.

To „Kiliński”. Tańczy przy nim jak lupina francuska barka, płaska jak balia. Dzieci pospały się tymczasem pod dachem, w ciepłym cieniu. Słońce stoi już niemal nad głową i pali z wysoko, aż czuję poprzec helm korkowy. Sampang dryfuje z rzeczny prądem, spychany prosto na okręt. Po chwili dobijamy do francuskiej barki, która przylgnęła do boku „Kilińskiego”, wiszącą nad nią jak ściana. Rozpoczynam pertraktację z bosmanem o pozwolenie wejścia na barkę, a z niej na „Kilińskiego”. Za całą odpowiedź pokazuje ruchem ręki, abym wyłaził. Marynarze w mundurach khaki, w białych czapczkach z czerwonymi pomponami siedzą na pierwszym pokładzie i patrzą, jak na ich barkę lądują się z „Kilińskiego” żołnierze z Nam Bo. Staję i patrzę także. Żołnierze schodzą gęsiego po trapie związającym ukośnie od burty „Kilińskiego”. Różnią się znacznie umundurowaniem od oddziałów z Bac Bo. Ich mundury mają kolor popiołu, hełmy są mniejsze i bardziej przylegające do twarzy, uzbrojenie bardziej różnorakie. Niosą na ramionach sprzęt bojowy. Karabiny amerykańskie i kanadyjskie, francuskie moździerz i automaty, wszystko dobyte, prosto z francuskich magazynów. Wiele z nich ma na głowach stalowe kaski amerykańskie lub używane przez korpus ekspedycyjny australijskie kapelusze.

Francuscy marynarze stoją u opancerzonych dział i patrzą. Odgaduję niemal o czym myślą. Sformułował to w chwili później dosadnie grecki marynarz, pływający od paru lat na polskich statkach. Powiedział: „Patrz, czym dostali w...”

Trudny rejs

Żołnierze przepuszczają mnie po trapie na „Kilińskiego”. Odnajduję na mostku kapitańskim pierwszego oficera. Ucieszył się bardzo mojemu widzeniu. Nazywa się Paweł Przeradowski. Kapitan zeszedł przed godziną na ląd, musiałem się z nim rozmi-

nać na morzu. Odbywam z pierwszym oficerm krótki wywiad.

„Kiliński” przywiózł pierwszym rejsiem 2989 ludzi i 112 ton sprzętu. Załadunek w porcie Qui Nhon był trudny. Odbiół się przy użyciu sampangów i okrętowych szalup. Trzeba było walczyć z przeciwnym prądem, zecznym i silnym wiatrem oraz holować do brzoju sampangi, które nie były w stanie powrócić o własnych siłach. Załadunek na odkrytej redzie odbywał się przy dużej fali. Przewieź sampanami prawie trzy tysiące ludzi, ładując po dwudziestu na sampang, to trwa. „Kiliński” zaopatrzył się w zapas ryżu dla żywienia w drodze ewakuowanych. Nawet kapitanowi nie wydawano wody do mycia, bo musiało jej starczyć do picia dla wszystkich. Wiele ewakuowanych zapadało na chorobę morską już w czasie transportu sampanami. Niemal żaden z nich nie był przedtem na morzu. Marynarze całą noc pielegnowali chorych.

Na szczęście „Kiliński” jest jednym z najszybszych statków naszej floty dalekomorskiej i rejs trwał tylko 24 godziny. Następnym razem polski statek zabierze około 4 tysięcy ludzi i pojedzie jeszcze szybciej, bo załoga zna już drogę i warunki żeglugi. Oblicza się, że „Kiliński” przewiezie z południa na północ około 40 tysięcy ludzi.

Schodzę na dolny pokład i rozmawiam z żołnierzami. Prawie wszyscy są wyczerpani krótką, złą falą. Nie mają zbyt wdzieczności dla polskiej załogi za braterską opieką i życzliwością. Opowiadają, jak polscy marynarze przenosili chorych do kajut, biorąc ich na ręce jak dzieci. Ci drobni chłopcy z południa wyglądają przy naszym matrosach, jak chłopięta.

Wyładunek odbywa się sprawnie. Kompania za kompanią formuje się na pokładzie i schodzi na barki. Dwie francuskie barki odbywają po dwa rejsy. Od rana do wieczora wyładunek ludzi jest zakończony. Pozostałe wyładunek sprzętu, samochodów, dział i amunicji, który trzeba odłożyć do dnia następnego. Ostatnia barka udaje się z żołnierzami na ląd. Sledzą ciasno jeden obok drugiego, podwinięty pod siebie stopy. Wszędzie witają mnie serdecznie na wieść, że jestem polskim pisarzem.

Najcieplejsze uśmiechy...

Tymczasem krewka lądu grubieją w oczach. Po chwili można już rozpoznać gęsty tłum ludzi zgromadzonego u bambusowego mola. Widać czerwone szandary z żółtą gwiazdą. Widać kobiety machające rękawkami kapeluszy, kaski z palmowca fruwające w powietrzu, dzieci powleające się małymi poręczkami. Żołnierze cisną się do burt. Przybijamy. Teraz następuje jedno z tych powitań braci z południa, które urosły już w legendę, które wymyka się spod pióra. Żołnierze schodzą na ląd wśród szalejącego entuzjazu mieszkańców kilku wsi przybyłych na ich powitanie. Sanitariusze znoszą na plecach chorych. Wietnamskie dziewczęta podtrzymują ramieniem słabych. Najcieplejsze uśmiechy, najblizszy ryż, najdelikatniejsza ryba i najobszerniejszy dom czekają na bohaterów z Nam Bo. Wszyscy tu wiedzą, że ewakuacja sił zbrojnych i kadry politycznej ze strefy leżącej na południu od 17 równoleżnika jest etapem w walce o wolność i jedność Wietnamu. Skończyła się wojna, ale nie skończyła się walka.

Prezydent Ho Shi Min w jednej ze swych prostych i trafiających prosto w serca ludzi proklamacji oświadczył, że walka polityczna, która się zaczęła, będzie nie mniej trudna i nie mniej wymagająca, co walka zbrojna. Celem jej jest wolność, pokój, jedność i demokracja Wietnamu. Kraj jest tymczasowo podzielony linią demarkacyjną, ale tu na plaży Sam Son odbywa się już dzisiaj święty akt jedności narodu wietnamskiego, jedności braci z południa z wolnymi obywatelami Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

*) Barki desantowe.

W Międzynarodowym Dniu Studentów



Z okazji Międzynarodowego Dnia Studentów, w świetlicy PWSB odbyła się uroczystość, na którą przybyli studenci zagraniczni uczący się w Polsce.

Na zdjęciu widzimy grupę młodzieży koreańskiej z Akademii Medycznej i studentów polskich przyglądających się występom swych kolegów.

Foto K. Barcz

STEFAN ARSKI

5)

Maj w czerwcu

Jeszcze wczoraj ten człowiek był zdrowym, umyślnym. A dziś, ledwo uśpiał w tym pokoju, już mu coś w mózgu zachrobotało i jest gotów. Pamięta dialog dwóch wariatów, w których jeden utrzymywał, że jest Napoleonem, a drugi pękał ze śmiechu, bo to on był Napoleonem. Pan Mackiewicz został w ten sposób Bismarckiem...

Coś nam się nagle przypomniało. Ależ tak! „Kropki nad i” — brzmiał tytuł cyklu artykułów, drukowanych przez pana Mackiewicza w roku 1927 na łamach wileńskiego „Słowa”. Autor miał wtedy wszystkie klepki w porządku i pisał nie bez ironii:

„O emigracji rosyjskiej da się powiedzieć, że każdy emigrant Rosjanin stanowi osobną partię, która dzieli się na lewicę, prawicę i centrum. To nie przeszkadza, że taka partia chce pertraktować na równi nie tylko z innymi partiami do siebie podobnymi, lecz z ministerstwami spraw zagranicznych państw niepodległych, przemawiając jako strona do strony”.

Gdyby ktoś panu Mackiewiczowi dwadzieścia siedem lat temu powiedział, że będzie naśladował bohaterów swego artykułu, odebrałby go zapewne do czubków. A dziś... „Żelazny kanclerz” emigracji urzęduje pod portretem Stanisława Augusta. Na nim piętro wyżej zasiada „prezydent” Zaleski.

WIEŻO właśnie pospółtu dokonali ważnego posunięcia, które w języku emigracji nazwane zostało „za machem stanu obozu zamkowego”. W tydzień później w „obozie” wybuch krzyżys gabinetowy: jedna trzecia ministrów w osobie „wojewody” Dziadosza podała się do dymisji. Ale dwuosobowy teraz gabinet emigracyjny Bismarcka ani drgnął. „Zamek” trwał nieugięty na zajętych pozycjach.

A w obozie przeciwnym szalała tymczasem burza. Wszystkie organy prasowe „zjednoczenia” były teraz nieustannie salwami obelg w mury „Zamku”. „Najobrzydliwsze wystąpienie, jakie zna historia polskiej prezydentów” — huczała endecka gazeta. „Kryzys moralny, prawny i polityczny emigracji” — wtórował donośnie andersowski „Orzeł Biały”. „Bezczelność” — grzmiał kanadyjski organ generała-prezidenta. „Postawił się poza prawem i moralnością” — ryknął „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, wiernie dotąd służący wszystkim emigrantom „Rządowi”.

Równocześnie osiemnastu panów, którzy podpisali akt zjednoczenia, wysłało do Kanady depesze do generała Sosnkowskiego: „Wodzu, prowadź nas na „Zamek”. „Wódz” odtelegrafował — jak to zresztą czynił zawsze w podobnych sytuacjach — że jest nader wzruszony, ale chwilowo pozostanie w domu. Wobec tego pozabawieni „wodza” zwolennicy zjednoczenia rozpoczęli beznadziejne ataki na porcję „zamkowe”, każdy na własną rękę. Te fazy obalenia „Zamku” przetrzymał jednak z łatwością, obypując przeciwnika gładem broszur i ulotnych piemek, które ponoć nacił podził sam „premier” Mackiewicz. Jednocześnie zaś czynione były na „Zamku” przygotowania do większej wycieczki.

W ogniu walki obie strony — „Zamek” i „zjednoczenie” — nicowały ogólnie konstytucję kwietniową, szukając w niej dowodów i argumentów na swoją rację.

I oto pewnego dnia we wrzaskach w debatę konstytucyjną wtargnął nieoczekiwany nowy głos: pana Bogusława Miedzińskiego. Stary ewaniki i oszust sanacyjny, który obłożył się na głosnej w swoim czasie

aferze telefonicznej, kiedy to jako minister poczt i telegrafów brał typówki od „Cedergrena” i innych zagranicznych koncernów telekomunikacyjnych, zakończył swą karierę przedwczesną jako marszałek senatu. I w tym właśnie charakterze postanowił wziąć udział w rozgrywece.

Przypomniał więc w liście otwartym, że na wypadek „opóźnienia” urzędu prezydenta” przy braku jego „następcy”, kwietniowa konstytucja przewiduje, że stanowisko następcy obejmuje marszałek senatu, a w razie gdyby senat był rozwiązany — były marszałek senatu. „Oto jestem” — oświadczył zwięźle pan Miedziński. Mówicie, że prezydent jest poza prawem, „następcy” legalnie mianowanego nie ma, więc kolej na marszałka senatu.

W obliczu pretensji pana Miedzińskiego „wodzowie zjednoczenia” przestraszyli się nie na żarty i uchwalili, że miejsce „prezydenta” nie jest opróżnione, lecz, że ze strony pana Zaleskiego nastąpiła „nielegalna okupacja ośrodka legalnego”. Ze wobec tego należy ze nielegalną okupację zlikwidować w sposób możliwie legalny.

Co prawda konstytucja kwietniowa czegoś podobnego w ogóle nie przewidywała — ale od czegoś lebskie głowy emigracyjnych kauzypierdów? Legalna likwidacja nielegalnej okupacji może i powinna być przeprowadzona w drodze zastosowania pozalegalnych środków — orzekli legalni doradcy obozu „zjednoczenia”.

I postanowili powołać do życia „Radę Trzech”, jako namiastkę „głowy państwa”. Zawsze co trzy głowy, to nie jedna. „Rada Trzech” miała z kolei powołać Tymczasową Radę Jęności Narodowej, ta zaś „rząd prowizoryczny” zwany „egzekutywą”.

„Ośrodek legalny”, czyli panowie Zaleski i Mackiewicz, śmieli się do rozpuszki. I nie całkiem bez racji. Faccie, którzy zaklinają się na wierne konstytucji kwietniowej, tworzą nagle instytucje, o których konstytucja ta nawet słowem nie wspomina. „Rada Trzech”, „Tymczasowa Rada Jedności”, „Egzekutywa”? Wolne żar-

ty, panowie, toż konstytucja kwietniowa powiada krótko, że

„w razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju”.

Oraz:

„w razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, okres jego urzędowania trwa do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju”.

Punkt. Kropka. Pauza. Nic więcej. Pan Zaleski objął urząd jako następca Raczkiewicza i może sobie urzędować do końca życia a nawet dłużej, ponieważ jest rzeczą oczywistą, że nikt nie zawrze traktatu pokojowego z żadnym emigracyjnym rządem, czyli wojna będzie odtań trwała wiecznie, a więc kadencja emigracyjnego prezydenta będzie trwała o trzy miesiące dłużej niż wieczność. Niezbite logice tego wywodu nie sposób przeciwstawić żadnych kontrargumentów. I pan Zaleski śmiał się w kulak, wskazując dodatkowo, że jest odpowiedzialny przed Bogiem i historią tylko, a żaden chyba z przewoźców zjednoczenia nie wygląda ani na jedno ani na drugie.

„Rokosz” — krzyczał teraz pan Mackiewicz, wskazując palcem na wodzów „zjednoczenia”. „Zamach stanu” — odkrzykiwali mu z pasją. I nie tracąc więcej czasu zwolali wiec, na którym postanowili wybrać ową „Radę Trzech”. Tu wyłonili się niejaki trójdzieci.

Bo najpierw chcieli wsadzić do niej trzech niedozwolnych prezydentów: Arciszewskiego, wykiwanego już przez prezydenta, Sosnkowskiego, wykiwanego już przez prezydenta i Andersa, wykiwanego prawie prezydenta.

Tu zaznaczyć należy, że według uprzednio krążących wśród emigracji pogłosek, Zaleski mianował kiedyś Andersa swoim zastępcą i dekret taki polecił nawet wydrukować w „Dzienniku Ustaw”. Tknięty jednak w ostatniej chwili wątpliwościami, kazał odbić ów „Dziennik” w paru tyko e gźemprach i oddał na przechowanie kilku wtajemniczonym.

(D. c. n.)

Dzieje twórcy »artroki«

U brzegu indiańskiej tajemnicy

KIEDY wchodziłem do mieszkania inż. Moskalewa — jego najmłodszy syn, student politechniki w Szczecinie, mylił... podłogę. Wyreczał matkę. A potem wdziałem, jak ze starszym bratem, lekarzem, przodkowskiej fartuchy i zakasawszy rękawy — sposobili ciasto, gotowali obiad. Zresztą i trzeci syn, również lekarz, nie zawstydził się żadnej pracy w gospodarstwie rodziców, gdy wpadnie na urlop.

Jerzy Moskałew z żoną od 1945 r. pracują na 4-hektarowym gospodarstwie w Skwierzynie. W „majtaku” mają terasę konia, 2 krowy, 3 prosiaki i 3 owce. Gospodarka podupada. Ale nie z ich winy. O tym jednakże słów parę napiszemy później.

*

COŚ NIECÓŚ wiedziałem już o tym człowieku. Np. to, że urodził się w 1894 r. w Zytomierzu, ojciec jego był urzędnikiem akcyzowym. Wiedziałem także, iż kiedy Jerzy Moskałew studiował agronomię na politechnice kijowskiej — przypadek sprawił, iż zetknął się z kaprysem księcia Kankrina, właściciela olbrzymich majątków w Besarabii. Ow mianowicie książę zafundował pracę studentów podróży do Azji i Afryce. W ten sposób Jerzy zwiedził kawał świata: Turkiestan, Kaukaz, część Syberii, Bagdad, Kair...

Tak zaszczepiony bakcyl podróży odżywał potem wielokrotnie, chociaż, oczywiście, pracodawcy młodego agronoma kaprysy mieli zaważyć. Moskałew jakimś raz wyjechał na inną burak cukrowy w rejonie Łucka.

W r. 1922 po raz pierwszy wyskoczył na drugą półkulę Ziemi. W umowie z przedsiębiorstwem rządu argentyńskiego wypisano mu obowiązki zabudowania gleby wzdłuż granic tego państwa. Argentyna tam właśnie kie-

rowała osadnictwo polne, nieustannie wzbierające z powodu chłopskiej nędzy w Europie.

Jerzy Moskałew ze siedem razy wracał do kraju i znowu płynął za ocean. Kiedyś właśnie zdarzyła się tam przgoda, co stała się praprzyszczyna... „artroki”. Było to w okolicy St. Jean, niedaleko granicy z Chile, wśród dziewiczych lasów i zagubionych w nich wiosek Indian.

Gad jadowity czy też owad ukąsił robotnika z ekipy inż. Moskalewa. Ratunek miał nastąpić szybko, inaczej — śmierć. Do miasta i lekarza nie zdążył. Inżynier dosiadł konia i popędził do... Indian.

Już przedtem nawiał na niego przyjaźni stosunki, chociaż tubyicy nie nawidził „białych panów”, jako że poznał ich do niedawna z krzywdy i pogardy. „Polacos” odmienili u niego takie przekonanie. Toteż wizyta Jerzego Moskalewa w indiańskiej wiosce, a zwłaszcza rozmowa z urodziwą dziewczyną i „odwieczną” jej babką (Indianie określali babki w ten sposób, iż żyje ona od początku Świata i tyleż co ono żyć będzie) była zyciowa i skuteczna. Stara Indianka przyrzekała uratować życie białemu człowiekowi. Kazała przynieść i zostawić go u siebie na czas, aż słońce 3 razy wejdzie i schowa się za góry.

Jakoż po trzech dniach robotnik wrócił zdrowy i wesół. Gdy Moskałew pojechał zaraz potem, aby starej podziękować — ujawniła mu ciekawą tajemnicę leku. Był to sok z dyni, że, zwyczajnie na pożytek dyni. „Mieśm” tej dyni i ziarnkami odżywały się Indianie, karmili tym samym zwierzęta domową. „Odwieczna” babka znała nadto sposób przetrwania leku z wyciągów dyni, fermentujących przez rok i zaprawianych różnymi korzeniami. Ale tajemnicę tworzenia tego medykamentu Indianka nie zdradziła.

Inżynier przywiózł trochę ziaren dyni do kraju. Posadził je w glebę wołyńską. Ledwie, ledwie jednak owoc dojrzewał; był drobny, nietrawny i bardzo wrażliwy na zimno. Moskałew uparł się jednakże tę dynię zaaklimatyzować. Kilkuletnie próby zaważyły, choć jeżdżąc za ocean — zabierał z sobą niewydarzone tu nasiona i sadził w argentyńskiej ziemi. Tam, owszem, mocno kwitły i dojrzewały. Ich znowu nasienie dawało jednak w naszym klimacie owoc wciąż drobny i niepewny.

Dziwny przypadek rozwiązał kłopot, zda się, że nie do przewyżnienia. Inż. Moskałew polował kiedyś w zime w okolicy Trok wołyńskich. W polu, błędną, zaczęł nogą o jakiś korzeń i wywalił się jak dynia. Sklął to, ale i obejrzał. U końca tądzi trzymała się... dynia. Ogarnął ją ze sniegu — była dorodna, a zgrana jak rzepa. Nagła myśl nasunęła się inżynierowi rolnikowi skrzyżności. Argentynską dynię „oznać” z dynią tu-

tejszą, trocką, mrozooporną. Niechże z tej dyni porzuconej w sniegu przedzie do nowego potomstwa wytrzymałość na zimno, a z argentyńskiej odmiany — aromat, smak przedziwny i owa tajemnicza właściwość uzdrawiania.

Rozłupał dynię, wygarnął „pestki” i inokre wsadził do myśliwskiej torby. Zajęcie mogły teraz bezpiecznie przechadzać się przed łufą strzelby. Wszystkie myśli Moskalewa skupiły się na „ożenku” dyni. Powstała też nazwa nowej odmiany. Jeśli bowiem z tamtej dyni weźmiemy początek nazwy: „ar” (Argentyna), a z tutejszej (Troki), to pełna nazwa wypadnie: artroka... *

W ROLNICTWIE sprawy dyleję się jednak długo i w uporczywym trudzie. Inż. Moskałew na dobre „ożenił” dynię trocką dopiero w Argentynie zapładniając ją tam pyłkiem rośliny indiańskiej. Potomstwo jej przywiózł do kraju i aklimatyzował w Toronie koło Łucka. Niepoliczone godziny przeznaczał na obserwacje i doświadczenia. Ten proces nie jest zakończony, mimo że trwa już lat przeszło trzydzieści. Przez ten czas inżynier stworzył 7 odmian „artroki”, z czego 2 ostatnie zdają się wycieżyć jego trud zwycięstwem kalkiowym.

Hitlerowcy w czasie okupacji szukali artroki do rozpowszechnienia w uprawie, a potem na marmoladę, lecz nadermnie — Moskałew mylił ślady. W marcu 1945 r. artroka przyleciała z nim do Skwierzyny, powiatowego miasteczka w woj. poznańskim. Zaraz też posiał ją w polu.

Od tamtych dni artroka rozwinęła się po ogródkach sąsiadów, po okolicznych polach i po dalekich okolicach. Moskałew dawał chłopom ziarno za darmo, pouczał, zachęcał. A równocześnie jakiś czas sprawował obowiązki komisarza ziemskiego i siewnego, toczył boje z dywersją gospodarczą i szabrownikami, był w tych sprawach z delegacją chłopską 6 września 1945 r. u prezydenta Bieruta.

Później z upoważnienia Min. PGR zaprowadzał plantację swojej dyni w gospodarstwach: Bugaj, Goraj, Murzynowo, Ossowa-Sień i w 50 innych miejscach kraju. Albowiem artroka to przede wszystkim najdoskonalszy pasaż. Zawiera 8 proc. cukru, 14 proc. suchej masy, białka tyle co w ziemniakach, a w ziarnie do 67 proc. tłuszczu. Zbiór z ha slegą 1.400 kwintali!

Wszakże człowieka, którego zadziwiły właściwości lecznicze argentyńskiej dyni, korci ochota — wydrzeć jej tajemnicę całkowicie. Temu zadaniu przeznaczył ostatnio swoją niezmierną cierpliwość i dużą wiedzę.

W domowym laboratorium stworzył kombinację wyciągu z dyni i wypróbowal je na rodzinnym gronie. Nie ulega wątpliwości, że artroka zawiera pewne składniki „eliksiru młodości”, poprawia obieg krwi, rozkłada wapno. Dodatkowo wpływa na system nerwowy. Sok zwyczajnie wyciśnięty z dyni Moskalewa — pity co dzień na czczo — dobrze działa na wątrobę, nerki, żołądek. Specjalne chemiczne wyciągi z tej rośliny po odpowiedniej fermentacji mają znaczenie w leczeniu puchliny wodnej i owrzodzeń.

W dociekaniach upartego badacza artroki wydarzyły się niedawno fakty zadziwiające, a zdające się prowadzić do odkrycia naukowego o niezmiernie wartości w chirurgii. O tym jednakże inż. Moskałew nie chce przedwcześnie wypowiadać sądu. Rzecz całą bada cała rodzina, a trzeba wiedzieć, iż w jej gronie są dyplomowani lekarze: elektromedyk, chirurg, stomatolog. Podejrzanie więc o „znachorstwo” odpada.

*

POWIEDZIAŁO się, że gospodarka Moskałewów podupada. Jeszcze przed 5 laty miał 3-krotnie więcej inwentarza, a svinaków więcej niż 10-krotnie. Z tego „profitu” kształcił i — i wykształcił — trzech synów, utrzymywali starszą matkę, wspomagali siostrę z trójgiem dzieci. Lecz

prawda także, że pracowitością niezmierną, a obojętnością na wdzięki alkoholu odbijał od „towarzystwa”. Moskałew błędnie również pojmował fakt, że „skoros wlaży między wrony”. Oto, choćby jako radny, nie krył swego zdania o wątpliwej „polityce” miejscowych dygnitarzy.

W takiej sytuacji, nie dziwnego, najpierw odebrał mu już kwintary ogród... Po rocznych odwoływaniach się pokrzywdzonego — zwrócił. Natomiast łacniej okrojono do ćwierci ha, bo trzeba było obecność użytkownika, wprowadzono lekarów, wytłomano drzwi z kłódką, wyrzucano schody wiodące na strych, gdzie zazwyczaj suszyły się ziarna artroki.

Zajął część zabudowań gospodarskich, co sprawiło, że hodowlę musiał radykalnie ograniczyć, a i to, co zostało, trzymał w warunkach ciasnoty, braku światła i powietrza. W warunkach przeciwnych jakimkolwiek rozumieniu zasad nauki Miczurina, a czym się rzadcy miasta i powiatu chlubią chociażby w ten sposób, że Jerzego Moskalewa delegują na zjazdy miczurinowców, zamieszczały też niechętnie w odpowiednich sprawozdaniach i „meldunkach”.

Od kilku lat odwołuje się Moskałew w sprawie pomieszczeń gospodarskich do PRN i MRN, Nadaremnie.

Cała tedy suszarnia nasion, składnica i laboratorium znalazły się w mieszkaniu. Selekcja nasion artroki według jej odmian i rodu odbywa się na podłodze. Tu składa się też worki z ziarnem przeznaczonym dla Centrali Nasienniej, która zabiera cały zapas artroki do rozprowadzenia po gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych.

A tak byłem pewien, kiedym fachał do Skwierzyny, iż człowiekowi, który sławy mógłby przysporzyć rolnictwo — nie skąpią troskliwej uwagi gospodarze miasta i powiatu.

ROMAN IZBICKI

SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT

Ogniowa próba polskich bokserów

8 spotkań w 18 dni

Jak donoszą gazety wiedeńskie pięściarze Austrii projektują rozegranie jeszcze w tym miesiącu dwóch spotkań w Polsce (28 i 30 bm.). Nadto Sekcja Boks GKKF otrzymała ofertę Belgów, którzy proponują, by Polacy w drodze powrotnej z Francji stoczyli międzypaństwowe spotkanie 30 bm. w Antwerpiu.

Wszystkie te projekty zostają prawdopodobnie zrealizowane. Tak więc w przeciągu 18 dni pięściarze polscy stoczą 8 spotkań międzynarodowych (wraz z poprzednio zaplanowanymi meczami z Finami i Czechosłowakami), w tym 4 oficjalne mecze międzypaństwowe z Francją, Belgią, Austrią i Finlandią. Tak bogatego sezonu międzynarodowego nasi bokserzy w swej historii jeszcze nie mieli.

Postaramy się rozszyfrować poziom przeciwników. Najpoważniejszym jednak niewątpliwie Francuzi. Ich prawdziwej wartości nie można oceniać tylko na podstawie występów na mistrzostwach Europy w Warszawie. Francuzi przysłali na mistrzostwa tylko 6 reprezentantów i mieli pecha w losowaniu trafiając na faworytów, z którymi przegrywali po równorzędnych walkach.

Na drugo w pamięć warszawian pozostanie wspaniały pojedynek sympaty-

cznego Murzyna z Martyniki Martin (w. kogucia), który po porywającej walce, godnej olimpijskiego finału, przegrał (stosunkiem głosów 1:2) z wicemistrzem olimpijskim Mc Nally. W piórkowej Francuz Hamia po pełnej emocjach uległ głosami 1:2 mistrzowi Europy Kruży. Poza tym Pierson (lekka) uległ Di Jasio (Włochy), Daidi (lekkośrednia) po zwycięstwie nad Sardariem (Bulgaria) przegrał z Węgrem Szakacsem, Lombardet (półśrednia) uległ Vlaeminckowi (Belgia), a Candau (lekkośrednia) późniejszemu wicemistrzowi Europy Niemcowi Reschow (zwycięzcy Tiziana).

Od tego czasu wiele zmian zaszło we francuskim boksie. Wyrosło masę nowych talentów, czepiąc wzory z doskonalych francuskich bokserów zawodowych.

— Przeciwnik będzie bardzo trudny — powiedział Feliks Sztamm. — U siebie w domu Francuzi są niebezpieczni. By wygrać mecz w Paryżu, trzeba będzie walczyć co najmniej tak jak w Sofii.

I dlatego też dziesiątka na Francję i Belgi niewiele się różnił będzie od zwycięskiego zespołu turnieju 6 państw. Z reprezentacji „sofijskiej” — Kukier, Murawski, Soczewiński, Niedzwiecki, Kudacki, Drogosz, Pietrzykowski, Grzelak, Węgrzyński — były mogą ewentualnie Kudacki i Piórkowski, którzy wydają się być zbyt wolni na szybkich Francuzów. Przy-

Dobre przygotowanie się słuchaczy do odczytu, jego właściwe zrozumienie jest często utrudnione również z tego względu, że w miejscowej bibliotece brak odpowiedniej lektury, która wiązałaby się z tematyką odczytu.

Wszystkie te niedociągnięcia, zarówno słaby nieraz poziom odczytów, jak i ich jednostronność oraz zła organizacja wynikają, jak stwierdzono na plenium Zarz. Gł. TWP ze skąpej dotychczas liczby prelegentów i ze słabego z nimi kontaktu ze strony TWP. Zdarzało się wskutek tego często, że jeden prelegent wygłaszał odczyty na kilka różnorodnych tematów. Oczywiście poziom takich odczytów nie mógł być wysoki.

Aby uniknąć tych błędów i podnieść swoją pracę na wyższy poziom TWP postanowiło zmienić dotychczasowe jej formy.

Mianowicie zamierza ono obecnie wciągnąć do współpracy wu wybitnych pracowników nauki, działaczy społecznych i specjalistów różnych dziedzin wiedzy: inżynierów, agronomów, techników, lekarzy, przodowników i racjonalizatorów. Stanie się więc obecnie zrzeczeniem przodującej inteligencji.

Zadaniem nowych członków TWP będzie nie tylko wygłaszanie odczytów, ale i wspólna ich ocena, rozszerzenie ich tematyki, podniesienie na wyższy poziom naukowy i ideologiczny. W tym celu utworzone będą specjalne sekcje naukowe skupiające specjalistów z jednej dziedziny nauki, jak np. sekcja rolnicza, matematyczno-fizyczna, literacka, pedagogiczna, nauk historycznych i ekonomicznych itp. Wszystkie te zmiany omawia szczegółowo specjalna uchwała podjęta na plenarnym posiedzeniu 3 bm.

„Czerwone i czarne” na ekranie

Na ekrany francuskie wszedł nowy film reżyserii Claude Autant-Lara „Czerwone i czarne” według słynnej powieści Stendhala. W rolach głównych występują znani aktorzy: Danielle Darrieux i Gerard Philippe, Georges Sadoul w tygodniku „Lettres Francaises” uważa film ten za „bezsłowne arcydzieło, jeden z najwspanialszych filmów kinematografii francuskiej (i światowej) od początku obecnego półwiecza”. (g)

Ostatnie wydawnictwa

STEFAN SZYMANSKI — Odkrywamy tajemnice fotokomórki. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Str. 68, Cena zł. 1,20.

Pomoc wielkiego przyzielenia. — Opracował Jan Dąbrowski. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Str. 83, Cena zł. 1,20.

A. RADZISZEWSKI — Prasa o pracy agnitywnej. Wydanie II. Ministerstwa Obrony Narodowej, Str. 32, Cena zł. 0,80.

KAZIMIERZ KELLER — O poleceniu partyjnym. Wydanie II Ministerstwa Obrony Narodowej, Str. 59, Cena zł. 1,55.

K. DOMBROWSKI — DOM — N. TWARDZI. Sztuka w trzech aktach. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Str. 167, Cena zł. 7,20.

MARIUS MAGNIEŃ — W KRAJU 600 MİLIONÓW. Tłumaczył z francuskiego S. Brzuch, E. Miedzyrzeczka, J. Gurancowski. Książka i Wiedza, Str. 362, Cena zł. 8,-.

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Od hut zależy oszczędność prądu

Zakład Elektrotermii Instytutu Elekrotechniki ustalił warunki prawidłowej pracy pieców łukowych w hutach w czasie wytopu stali. Pozwoliło to na obniżenie zużycia energii elektrycznej pobieranej przez poszczególne piece w granicach 8—12%.

Inż. Z. Czajczyński z tego zakładu przeprowadził w r. bieżącym analizę pomiarów pracy pieców łukowych w jednej z hut pod kątem ograniczenia poboru mocy. W badaniach tych starano się uzyskać takie warunki, by w okresie największego obciążenia piece pobierały jak najmniej energii elektrycznej przy jednoczesnym utrzymaniu prawidłowego procesu produkcji wytopu. Zdecydowano, że najkorzystniejsza będzie metoda polegająca na skoordynowaniu pracy kilku pieców według odpowiedniego harmonogramu.

Dzięki wprowadzeniu tej metody uzyskano, by możliwości obniżenia mocy przez elektrostalownie o 2 megawaty w okresie „szczytu” przez okres trzech godzin. Znaczy to, że w okresie tym może paść się dodatkowo 33.300 żarówek 60 W. Pomiar wykazał również możliwość obniżenia mocy w okresie „szczytu” powyżej 4 megawatów w ciągu

jednej godziny (ponad 66.000 żarówek 60 W), przy czym włączenie większej ilości pieców do pracy wg ustalonego harmonogramu pozwoli na uzyskanie jeszcze większych oszczędności.

Hut, posiadających piece łukowe, jest w Polsce dużo. W każdej z nich można zastosować te metody, naturalnie przy uwzględnieniu specyficznych warunków lokalnych. Wymaga to jednak ze strony hut pewnego wysiłku organizacyjnego i dalekiego sprawu te są dla nich „niewygodne”. Państwowa Inspekcja Energetyczna na oceniła opracowaną metodę pozytywnie, mówiono również o niej na krajowej konferencji energetyków w dniu 11 października br. Ale wyłącznie od Ministerstwa Hutnictwa zależy rozpowszechnianie tej metody w podległych hutach i termin wprowadzenia jej w życie.

Czeka na to energetyka, która przeżywa szczególnie ciężkie chwile w okresie „szczytu” jesienno-zimowego.

H. Witkowski

Instytut Elektryki

Piątka z ulicy Smolnej

— Kończy się wreszcie ten sądny dzień...

Pora nie była jeszcze właściwie późna, ale cały Ciechanowiec zalegał egipskie ciemności. Wychowawca, stojąc przy oknie, sumował w myślach silne wrażenia minionych paru dni. Był w tej miejscinie z gromadą niesfornych, dorastających chłopaków, w których odległość od domu, wakacyjna swoboda i nadmiar wolnego czasu wyzwoliły na raz wszystkie ukryte instynkty — dobre i złe. Był już przecież na niejednym obozie letnim, ale ten...

— Ładnie się rozpoczyna, nie ma co ile trzeba będzie zapłacić za wybite szyby? Jutro rano przyjdzie znów ogrodnik z przeciwka upomnieć się o szkody. Wywali mu kilka zagonów warzyw — były zmarnowane prace człowieka. Albo, ile wróbił nastroja!... Wczoraj wróbił — dziś już podziwiałam zwycięm. Br...

— Można by się zaliczyć, że to roboty tych dwóch. Teraz śpią pewnie, a ja im tu głowa puchnie. Chociaż, czy na pewno śpią? Wczoraj wyknęli się wieczorem i wrócili koło północy. Podobno zaliwano od nich wodką, ale wyparli się „wszystkiego”. Może by jednak zarzecz?

Otworzył drzwi sypialni chłopców. Zastanowiła go martwa pustka. Nie było słychać nawet oddechów śpiących. Nagle — z boku coś skrzypnęło. Chciał przekroczyć próg, gdy znielena chwyciła go kilka potężnych rąk, na głowę spadł koc. Kilka uderzeń w głowę zdusiło krzyk.

*

Nowy rok nauki — 1953/54 — rozpoczął się w szkole przy ul. Smolnej od dochodzeń. Wszyscy znali już ze szczegółami wydarzenia, jakie zaszły na obozie w Ciechanowcu. Nikt natomiast nie znalazł winowajcy. Donimanych sprawców wzywano na roz-

mowy. Bezskutecznie. Ani perswazją, ani groźbą wydalenia ze szkoły nie udało się uzyskać nazwisk chuligańskich prowodyrów. Zbiorowy, zorganizowany opór chłopców stanowił barierę nie do przebycia. Hasło: Nie złam się! — podawano z ust do ust. „Nie złam się!” — szeptał kolegom, idącym do gabinetu dyrektorki na rozmowę.

Na poszukiwaniach upłynęły dwa miesiące. Wertowano stare dzienniki, konfrontowano notatki wychowawców. Przy nazwiskach pięciu uczniów klasy XI powtarzały się ciągle te same uwagi: „...niezdyscyplinowany, kieruje wybrzykami na lekcjach, chodzi na nocne zabawy, poza szkołą przebywa w nieodpowiednim towarzystwie, używa ordynaryjnych słów, wagaruje, kłamie, wykazuje lekceważący stosunek do zarządzeń szkoły.”

Na korytarzach i w klasach wrzało. Aż do zupełnie niespodziewanie „złamał się”. Nie mógł już dłużej znieść atmosfery kłamstwa. Nie widział już wyjścia ze ślepej uliczki, w którą zagłębła go własna głupota. Nie mógł i nie chciał dłużej milczeć. Zjawił się w dyrektorskim gabinecie podczas jednej z przerw, niedozwolił maturzystą, uczeń XI klasy, płać się ze zdenerwowaniem, zaczął opowiadać. Wypadek po wypadku, wybrzyk po wybrzyku. I o tym, jak „przesadził” ogrodnikowi warzywa, i o tym, jak urządził zawody w strzelaniu z wiatrowki do wróbi, i o tym, jak pobili nauczyciela. I o tym, jak długo nie mógł się zdecydować, bo przed każdą rozmową ostrzegali. „Nie wolno ci się zżymać, słyszysz, bo...”

Na specjalnym posiedzeniu Rady Pedagogicznej zapadła decyzja: zawieszenie w prawach uczniów na przeciąg lat dwóch.

Przez ten czas — będą pracować. Jeśli będą pracować dobrze — wróca,

Było ich pięciu tak, jak w znanej książce Koźnińskiego. Dajmy im więc te same imiona, gdyż i ich charakter uległ później głębokim przemianom.

Na parę miesięcy przed maturą Kazik, Jacek, Zbyszek, Lucjan i Marek musieli opuścić szkołę. Nim odnajdziemy ich znów, choć w rolach kolewki zmienionych, cofnijmy się do okresu, poprzedzającego te wypadki.

Skąd wzięli się w pięciu chłopcach, którzy przygotowywali się już do matury, te chuligańskie „zamiotowania”? Czy ujawniły się one nagle?

— Zle noty ze sprawowania, uwagi w notatach nauczycieli powtarzały się od dłuższego czasu — mówiła później dyrektorka szkoły. — Zdarzało się i bikiński zachowanie na naszych wieczornicach. Wiedzieliśmy także — poprzez komitet rodzicielski — że bywają w zym towarzystwie na nocnych zabawach. Czekaliśmy jednak. A nuż się zmienia? A nuż poskutkuje i nasze perswazje? Wyznałem im więc i tamtego na rozmowę. Nasza pobłażliwość szła może trochę za daleko, ale ostatecznie możliwości szkoły są też ograniczone. Tłumaczyliśmy rodzicom. A rodzice? Po co mam mówić „Macie — tu są materiały z posiedzeń Rady Pedagogicznej. Przeczytajcie.”

...rodzice wykazują w stosunku do niego dużą pobłażliwość... rozporządza wielkimi sumami pieniędzy... w pierwszym okresie wagarował, co niestety kryła matka... oćciec bagatelizuje to przewinienia (wagary, złe zachowanie na lekcjach), określając je jako dziecinne wystąpienia!...”

*

Zima była już w pełni, gdy wychowawca klasy XI szedł po raz pierwszy z rządu, aby od rad zakładowych kierownictwa przedsiębiorstwa i organizacji ZMP zasięgnąć informacji, jak sprawują się jego podopieczni. Ostat-

nie odwiedziły, przy których była obecna również dyrektorka, wypadły nie wszędzie pomyślnie.

— Lubi się migać od roboty — stwierdził na wstępie kierownik robot, pod którego kłębkiem Jacek pracował jako praktykant brukiarski. — I do ludzi dzwinię się jakoś odnosi, jakby był czymś gorszym od niego. Ale nie martwie się, będą jeszcze z niego ludzie. Z dnia na dzień jest poprawa. I w pracy idzie mu coraz lepiej — zakończył optymistycznie.

Mniej więcej tak, samą opinię usłyszeli w Przedsiębiorstwie Konserwacji Dróg o Kaziku. Brak mu jeszcze zdyscyplinowania, ale na ogół są z niego zadowoleni.

Z pozostałymi chłopcami nie było poważniejszych kłopotów. Zbyszek, zatrudniony przy pracach telekomunikacyjnych, od początku wykazywał dużą obowiązkowość i troskę o dobre wykonanie powierzonych pracy. Zyskał też sobie z miejsca miano dobrego kolegi.

Marek za dobrą pracę w Zjedn. Robotników Kamieniarskich Bud. Miejskiego uzyskał już nawet dyplom uznania i kierownictwo przemysłowe właśnie nad tym, by w drodze wyróżnienia, a jednocześnie tytułem próby wysłać go jako szlifierza do prac przy odbudowie lubelskiej Starówki, gdzie robota była wyjątkowo trudna, bo czas nagli.

Do Lucjana kierownictwo Warszawskich Zakładów Pralniczo - Farbiarskich również nie miało większych zastrzeżeń.

Ale właśnie nie tyle opinia, zasłyszana w MPRD i Przedsiębiorstwie Konserwacji Dróg, o pracujących tam chłopcach niepokoiła starego pedagoga, co nienagannie prawie zachowanie obozowych trzech. Trudno mu było uwierzyć w tę nagłą, zaiste, przemianę.

— Może jednak niesłusznie się uprzedzam? Kara jest surowa i niewątpliwie mocno ją odczuli, a poza

tym, myślą chyba o powrocie do szkoły, o maturze, więc się starają... — rozmyślał.

*

...Decyzja Rady Pedagogicznej została na dwa lata zawieszona w prawach ucznia, obecnie po roku pracy... proszę o zmianę tej decyzji i ponowne przyjęcie mnie do szkoły, a to dlatego, że chciałyby jak najszybciej zdać egzamin dojrzałości...”

Pięć podobnie brzmiących podań wpłynęło tego lata do szkoły przy ul. Smolnej. Do wszystkich podań załączone były opinie zakładów pracy, a do trzech — dyplomy uznania za wydatną i sumienną pracę.

Przyjął i skrócił o rok okres poprawy? Przewinienia były zbyt poważne.

A znowu — dwa lata, czy to nie długa rozłąka ze szkołą. Czy wrócić, aby ją ukończyć?

Decyzja nie była łatwa. Powzięto ją dopiero po dłuższej naradzie na zebraniu Rady Pedagogicznej. Brzmiała ona następująco:

...Biorąc pod uwagę zmiany, jakie zaszły w chłopcach, a jednocześnie pragnąc, aby ukończyli oni szkołę, co byłoby trudniejsze, w wypadku dwuletniej przerwy w nauce, Rada Pedagogiczna pragnie swoją decyzją pomóc im, i otoczywszy szczególną opieką doprowadzić do całkowitej zmiany w ich poglądach, postępowaniu i charakterze, tak, by stali się pozytywnymi obywatelami...”

Pięciu chłopców zastadło ponownie 1 września w szkolnych ławach ostatniej, XI klasy. Mieli za sobą rok przerwy, która była jednak rokiem uczciwej pracy. Ich powrót do szkoły przy ul. Smolnej nie był powrotem bohaterów. Witano ich z nie ukrywającą rezerwą. Odczuli wyraźnie, że szkoła, nauczyciele i koleżki udzieli im moralnego kredytu, który spłacić będzie można tylko dobrymi wynikami w nauce. Przed nimi rok pracy — i maturą.

ANNA KAJÓWNA

A. SKOTNICKI

Ośrodek

Informacyjno-Propagandowy

Ośrodek Informacyjno-Propagandowy 501 Komitetu Frontu Narodowego mieszczący się w lokalu Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki ul. Nowy Świat 15/17 jest czynny codziennie od godz. 11 do 21 (w niedziele od 11 do 16).

W ośrodku w godz. od 11 do 21 można korzystać na miejscu z wszystkich materiałów prasowych i broszur wydawanych w związku z wyborami.

W godz. 17-20 udzielane są informacje dotyczące wyborów oraz wskazówek i rad w sprawie pracy propagandowo-masowej.

Zaproszenia na odczyty, zebrań i imprezy organizowane w ośrodku rozprowadzają 5-lecny, Dzielnice, w Obwodowe Komitety Frontu Narodowego.

Broszury i inne wydawnictwa o tematyce wyborczej rozprowadzają Obwodowe KFN.

Pogoda jeszcze sprzyja aby zakończyć przygotowania do zimy

W warszawskich przedsiębiorstwach komunikacyjnych trwają ostatnie przygotowania do sezonu zimowego. W MPK powołano zespół, który będzie kierować zabezpieczeniem normalnego ruchu komunikacji tramwajowej w zimie. Powstał również punkt dyspozycji energetycznej, mający czuwać nad zasilaniem sieci tramwajowej energią elektryczną. W razie szczególnego przeciążenia sieci, np. w czasie dużych opadów śnieżnych, punkt ten decyduje o wstrzymaniu lub ograniczeniu

ruchu tramwajowego na poszczególnych trasach.

W 5 punktach miasta rozstawione zostały przez MPK brygady akcji odśnieżnej.

Niezależnie od brygad MPK w akcji tej wezmą również oddziały innych przedsiębiorstw komunalnych, jak MPD, MPRD.

5 wagonów solarek, 5 solarek-plugów jest już całkowicie przygotowanych do pracy w zimie. Mają być również zakupione przez MPK 2 plugi mechaniczne, przystosowane do samochodów. Zaczadzi tylko obawa, że niewiele z nich będzie użytkowe, jeśli zostaną one zainstalowane na mocno sfatygowanych i wciąż się psujących samochodach MPK.

Mimo że jest już listopad i zima „za pasem” nie została jeszcze w pełni zrealizowany plan przygotowania taboru MPK do tego tak uciążliwego sezonu.

Tak np. nie są przygotowane odpowiednie rezerwy solanki, brak wielu części, zwłaszcza elektrycznych, szkodliwych nie narazonych na uszkodzenia warunków atmosferycznych. Nie posiada również MPK wystarczającej ilości kołuchów dla motorowych i półkołuchów dla konduktorów.

A w Miejskim Przedsiębiorstwie Autobusowym?

Tu sytuacja przedstawia się lepiej. Obecnie odbywa się przeszkalanie kierowców i garażowych do pracy w zimie. Do „Chaussonów” wmontowano już aparaty sprężynowe, mające zabezpieczyć normalne działanie hamulców w okresie mrozów. Można tu dodać, że autobusy radzieckie „ZIS” urządzenia tego nie potrzebują, ponieważ posiadają centralne ogrzewanie wodne w całym wozie.

Autobusy używają już paliwa i olejów zimowych. Zakładane są przeczyszczalniki, które na prawo strony przednich szyb, przyciętą powierzchnię na chłodnicę, zmieniają się filtry itp. W budkach dyspozytorów mają być zainstalowane grzejniki kuchenne, które podgrzewałyby kawę.

MPA odczuwa jednak poważny brak opału do ogrzewania warsztatów i zakładów. Posiadane rezerwy węgla i ropy są zbyt małe, a w dodatku opału jest bardzo złej jakości.

Pogoda jeszcze sprzyja, niemniej jednak czas już najwyższy, aby usunąć wszystkie braki występujące w przygotowaniu do zimowego sezonu. W niektórych przedsiębiorstwach komunikacyjnych. (a)

„Jak już, to już” na radiowej estradzie

Radiowa Spółdzielnia Satyryczna (punkt usługowy w Hali ZS „Gwardia”) zaprasza po raz pierwszy ludność pici obojga m. st. Warszawy na wesoly (do rozpuszki) program

JAK JUŻ — TO JUŻ!...
Orkiestra P. R. pod dyrykcją Jana

wyliczać, ile to zrobiono w ciągu ostatniego choćby roku.

Rzeczywiście, zrobiono sporo. Nowe latarnie stoją na Marszałkowskiej, Świętokrzyskiej, Królewskiej, Czerniakowskiej, Żwirki i Wigury, czy na Trakcie Starej Warszawy. Poza tym Wilanów uzyskał 170 latni, a teraz prowadzi się prace oświetleniowe w Powisiu i Powiśniku. Potem przyjdzie kolej na Targówek, Ząbki, Okecie.

Warszawa ma już ponad dziesięć tysięcy elektrycznych punktów oświetleniowych i ponad 2,5 tysiąca gazowych „staruszków”.

Jest to ilość duża, ale nam, warszawiakom, trudno przeczucić obojętność obok wielu niepalących się lamp i trud nie zrozumieć, dlaczego kilka tysięcy latarni uszkodzonych podczas działań wojennych, do dziś dnia nie zabłysło światłem.

POWIKLANE SA „SIECI ELEKTRYCZNE”

Pracowników warszawskiej Elektrowni „zła krew” zalewa, gdy słyszą niestrawne kierowane pod ich adresem uwagi krytyczne związane z zepsuciem się gdzieś światła. Bo to nie ich „resort”. Oni produkują energię elektryczną — reszta należy do Zakładu Sieci Elektrycznych, który odpowiedzialny jest m. in. za eksploatację i konserwację oświetlenia ulicznego w Warszawie.

A w Zakładzie Sieci Elektrycznych Okręgu Centralnego dowiedzieć się można, że:

„Mamy straszne trudności! — Dział zajmujący się oświetleniem miasta urządzone właściwie „na kolka”, — ciągle w terenie. Tymczasem cały nasz tabor, to dwa samochody i jedna platforma konna. Obecnie elektrycy ledwo nadążają z wymianą żarówek, których żywot (chyba „dzięki” brakorobom?) wynosi nieraz tylko 2-3 dni. Błagamy od kilku lat bodaj o jeden samochód specjalny z wyciągarką, ale bezskutecznie. Rozszerzyli się granice Warszawy, zwiększyła się kilkakrotnie ilość latarni, a my mamy taki sam personel, sprzęt, budżet...”

— No tak — przerywam ławinę żalów — ale obecnie zakładane oświetlenie jest chyba bardziej nowoczesne, a w terenie w obsłudze i w konserwacji...

Kierownicy Zakładu Sieci Elektrycznych powiedzieli, że był to najlepszy żart, jaki słyszeli w tym roku.

My już głowę tracimy z tym gąłtaniem. W ciągu ostatnich 4 lat na ulicach (bymarajnie) nie zabłysły nowe światła. W ciągu ostatnich 50 lat, rozmiar elektrycznych, kłopoty etc.

Monterzy często są zupełnie bezradni, gdy przyjdzie usuwać uszkodzenia. Jeśli np. na Nowym Świecie zbieg się kłopot, to nikt w Polsce nie dorobi nowego. Kiedyś produkowano je w Zawierciu. Ale kształt i wielkość cylindra powodowały, że na jeden gotowy kłopot przypadały zbyt duże ilości złuszczonego...

Albo kandelabry na MDM (przy słowie „kandelabry” wyczuwamy jakby nutkę beznadziejnej rozpaczli).

Te kandelabry, to dla Zakładu Sieci Elektrycznych cała epopeja. Wymiana przepalonych żarówek wymaga pomocy Straży Pożarnej z dużą drabiną mechaniczną oraz grupy monterów. Na wysokości kilkunastu metrów, na chwiejącej się drabinie, trzeba wykręcać kilkanaście śrubek, żeby dostać się do środka. Śrubki, te łatwo dostać, ale trudno znać leżące rozległego placu. Taką operację wymiany żarówek to cały dzień pracy.

Honory domu w przylutnej Hali pełnią będą razem, osobno i na zmianę Wacław Jankowski i Stefan Witka. Teksty: Wiech, Joanna Wilska, Krystyna Złuska, Ludwik Górski, Ziemowit Kunicki, Zbigniew Lengren, Jerzy Medynski, Jeremi Przybora.

Przedprzedaż biletów w kasach „Orbisu” Warszawa, ul. Bracka 16. Zamówienia zbiorowe dla zakładów pracy przyjmuje Zw. Zaw. przy „Polskim Radio” Warszawa, ul. Noakowskiego 22, tel. 894-21.

— Zamiast śniegu w dniu św. Marcina, który, jak powiada przysłowie, „przejeżdża na białym koniu, spada deszcz...” — Widzi pan — od zachodu zaczęły nadciągać jeden po drugim niższe barometryczne. A niżej, jak wiadomo, „ciągnie” za sobą solidną porcję chmur i opadów. Krótko mówiąc przez kilka dni będzie padało, temperatura około 7-8 stopni i od czasu do czasu przejaśnienia. (CEN)

— Zamiast śniegu w dniu św. Marcina, który, jak powiada przysłowie, „przejeżdża na białym koniu, spada deszcz...” — Widzi pan — od zachodu zaczęły nadciągać jeden po drugim niższe barometryczne. A niżej, jak wiadomo, „ciągnie” za sobą solidną porcję chmur i opadów. Krótko mówiąc przez kilka dni będzie padało, temperatura około 7-8 stopni i od czasu do czasu przejaśnienia. (CEN)

— Zamiast śniegu w dniu św. Marcina, który, jak powiada przysłowie, „przejeżdża na białym koniu, spada deszcz...” — Widzi pan — od zachodu zaczęły nadciągać jeden po drugim niższe barometryczne. A niżej, jak wiadomo, „ciągnie” za sobą solidną porcję chmur i opadów. Krótko mówiąc przez kilka dni będzie padało, temperatura około 7-8 stopni i od czasu do czasu przejaśnienia. (CEN)

— Zamiast śniegu w dniu św. Marcina, który, jak powiada przysłowie, „przejeżdża na białym koniu, spada deszcz...” — Widzi pan — od zachodu zaczęły nadciągać jeden po drugim niższe barometryczne. A niżej, jak wiadomo, „ciągnie” za sobą solidną porcję chmur i opadów. Krótko mówiąc przez kilka dni będzie padało, temperatura około 7-8 stopni i od czasu do czasu przejaśnienia. (CEN)

— Zamiast śniegu w dniu św. Marcina, który, jak powiada przysłowie, „przejeżdża na białym koniu, spada deszcz...” — Widzi pan — od zachodu zaczęły nadciągać jeden po drugim niższe barometryczne. A niżej, jak wiadomo, „ciągnie” za sobą solidną porcję chmur i opadów. Krótko mówiąc przez kilka dni będzie padało, temperatura około 7-8 stopni i od czasu do czasu przejaśnienia. (CEN)

— Zamiast śniegu w dniu św. Marcina, który, jak powiada przysłowie, „przejeżdża na białym koniu, spada deszcz...” — Widzi pan — od zachodu zaczęły nadciągać jeden po drugim niższe barometryczne. A niżej, jak wiadomo, „ciągnie” za sobą solidną porcję chmur i opadów. Krótko mówiąc przez kilka dni będzie padało, temperatura około 7-8 stopni i od czasu do czasu przejaśnienia. (CEN)

— Zamiast śniegu w dniu św. Marcina, który, jak powiada przysłowie, „przejeżdża na białym koniu, spada deszcz...” — Widzi pan — od zachodu zaczęły nadciągać jeden po drugim niższe barometryczne. A niżej, jak wiadomo, „ciągnie” za sobą solidną porcję chmur i opadów. Krótko mówiąc przez kilka dni będzie padało, temperatura około 7-8 stopni i od czasu do czasu przejaśnienia. (CEN)

— Zamiast śniegu w dniu św. Marcina, który, jak powiada przysłowie, „przejeżdża na białym koniu, spada deszcz...” — Widzi pan — od zachodu zaczęły nadciągać jeden po drugim niższe barometryczne. A niżej, jak wiadomo, „ciągnie” za sobą solidną porcję chmur i opadów. Krótko mówiąc przez kilka dni będzie padało, temperatura około 7-8 stopni i od czasu do czasu przejaśnienia. (CEN)

Architektów wszystkim dostępnymi sobie środkami utrudnił możliwość normalnego eksploataowania MDM-owskich „świeczników”.

WIERZYM

Za dużo miejsca zajęłoby wyliczanie wszystkich bolączek Zakładu Sieci Elektrycznych. Krótko mówiąc: brak odpowiedniej ilości samochodów i trak funduszy na modernizację istniejącego oświetlenia, utrudnia właściwą konserwację tych latarni, które już mamy.

Efekt — rośnie co prawda ilość nowych punktów świetlnych, ale równocześnie jest duża ilość latarni, które gąsą wskutek uszkodzeń i z których naprawa nie nadąza ZSE.

Dział oświetlenia ulic był w ZSE Okręgu Centralnego kopcuskiem, o którym zapomniano w nawałe spraw innych. Obecnie, na zarządzenie Ministra Energetyki powołano samodzielny rejon, którego zadaniem jest zapalanie i gaszenie lamp ulicznych, konserwacja i modernizacja urządzeń oświetleniowych oraz budowa nowych odcinków sieci i punktów oświetleniowych.

WIERZYM, że nowa placówka otrzyma budżet i zaopatrzenie umożliwiające oświetlenie Warszawy, tak, jak tego wymagają względy praktyczne i reprezentacyjne stolicy.

WIERZYM, że Ministerstwo Energetyki nie zgodzi się na kontraktowności nowo powstającej placówki, która usiłuje (i nie usiłuje) stara się wykręcić od budowy nowych odcinków sieci i punktów oświetleniowych, natomiast stworzy jej pełne warunki techniczne dla wykonania tych ważnych zadań.

Na koniec jeszcze jedna uwaga — pod adresem architektów i tych, którzy ich kontrolują:

— Latarnie to nie pomniki. Trzeba je projektować tak, aby łączyły piękno zewnętrzne z przydatnością i ułatwili ich eksploatację czy ewentualne naprawy.

Architekt, projektujący np. kandelabry na MDM (powołując się na bliżej nieokreślone względy estetyczne) zmienił w wykonawstwie ich plan elektrotechniczny. O rezultacie tego czytaliśmy powyżej. A takich „kwiatków” jest w Warszawie więcej.

K. BARCZ.

Od apteki do apteki

»Czy są pastylki penicylinowe?«

Zdarzało się w ostatnich miesiącach rzadko, by w warszawskich aptekach na pytanie: czy są pastylki penicylinowe? — odpowiadało twierdząco. Wprawdzie Centralny Zarząd Przemysłu Farmaceutycznego, zamówienia Centralnego Zarządu Aptek wykonuje, mimo to pastylek na rynku aptecznym jest wciąż za mało. Zwiększa się w II półroczu br., kiedy zapotrzebowanie wzrosło wraz z jesienią i zimą. W ostatnich dniach leku tego nie ma w żadnej aptece. Znaleźć go natomiast można — w niewielkiejprawdzie ilości, bo tylko 64 tys. pastylek — w składnicy warszawskiej hurtowni farmaceutycznej.

Stołeczne przedsiębiorstwo aptek na 1954 r. zapotrzebowano 860 tys. tabletek. Stanowią one pełne pokrycie warszawskiego rynku. Tymczasem otrzymujemy od tej partii zaledwie 15 proc. zamówienia. Dlaczego? Bo Centralny Zarząd Aptek zlecił przemysłowi na r. 1954 wykonanie 2.500.000 tabletek, co stanowi ok. 25 proc. pokrycia zapotrzebowania w kraju. Stąd m. in. i braki warszawskie.

Pokazy nieba

Polskie Tow. Miłośników Astronomii zawiadamia, że popularne pokazy nieba lunetami odbywają się w Obserwatorium Astronomicznym U. W. w Al. Ujazdowskich 4 w pogodne wieczory prócz niedziel i świąt w godz. 19-21.

Wycieczki zbiorowe należy zgłaszać na kilka dni naprzód w sekretariacie Towarzystwa we wtorki, czwartki i soboty w godzinach 19-21.

Korespondenci proponują...

„Przedmowa Dzielnicy Rady Narodowej Praga-Północ, aby zajęło się urzędowaniem zaniechanego, porośniętego ziemią skweru przy skrzyżowaniu ul. 11 Listopada i Wincentego i zainteresować się targowiskiem przy tej samej ulicy, gdzie w antysanitarnych warunkach są sprzedawane towary.

„Urządowi Kwaterunkowemu — utworzenie specjalnego referatu, którego zadaniem byłoby załatwianie zamiany mieszkań.

„Dzielnicy Rady Narodowej Warszawa Stare Miasto, aby udzieliła pomocy mieszkańcom Powisla przy uporządkowaniu placu przy ulicy Zajęczy i Dobrej. W obecnym stanie teren ten jest zbiorowiskiem odpadków i miejscem chuligańskich libacji.

„Dyrekcji kina „1 Maja” przy ul. Podskarbinskiej, aby na żarówki umieszczono we wnętrzach na suficie poczekalni kinonależono kłose ochronne, że umieszczono i nie zabezpieczono żarówek przy palają sufity.

„Stol. Dyrekcji PPK „Ruch”, aby dla wygody mieszkańców osiedla Młynów A

„Wydziałowi Handlu Prez. St. Rady Narodowej, aby uruchomił na ul. Okopowej sklep z artykułami mydlarskimi. Brak takiego sklepu daje się bardzo we znaki okolicznym mieszkańcom.

„Dyrekcji kina „1 Maja” przy ul. Podskarbinskiej, aby na żarówki umieszczono we wnętrzach na suficie poczekalni kinonależono kłose ochronne, że umieszczono i nie zabezpieczono żarówek przy palają sufity.

„Stol. Dyrekcji PPK „Ruch”, aby dla wygody mieszkańców osiedla Młynów A

„Wydziałowi Handlu Prez. St. Rady Narodowej, aby uruchomił na ul. Okopowej sklep z artykułami mydlarskimi. Brak takiego sklepu daje się bardzo we znaki okolicznym mieszkańcom.

„Dyrekcji kina „1 Maja” przy ul. Podskarbinskiej, aby na żarówki umieszczono we wnętrzach na suficie poczekalni kinonależono kłose ochronne, że umieszczono i nie zabezpieczono żarówek przy palają sufity.

„Stol. Dyrekcji PPK „Ruch”, aby dla wygody mieszkańców osiedla Młynów A

„Wydziałowi Handlu Prez. St. Rady Narodowej, aby uruchomił na ul. Okopowej sklep z artykułami mydlarskimi. Brak takiego sklepu daje się bardzo we znaki okolicznym mieszkańcom.

„Dyrekcji kina „1 Maja” przy ul. Podskarbinskiej, aby na żarówki umieszczono we wnętrzach na suficie poczekalni kinonależono kłose ochronne, że umieszczono i nie zabezpieczono żarówek przy palają sufity.

„Stol. Dyrekcji PPK „Ruch”, aby dla wygody mieszkańców osiedla Młynów A

Zieleń dla Warszawy



59 lip z Łodzi wyrosta w ciągu ostatnich dni wzdłuż Al. Jerozolimskich między Marszałkowską a Marchlewskiego. Północna strona Alei zostanie obsadzona drzewami, po ukończeniu montażu płyty nad wykopem linii średnicowej.

Poza robotami inwestycyjnymi w zakresie zieleni, przeznaczają się w planie uporządkowania Warszawy w przyszłym roku ponad 4,5 miliona zł na dosadzenie drzew i krzewów, na trawniki itd.

Prawie 100 tys. zł będzie kosztowało dosadzenie drzew i założenie zieleńców na Placu Małachowskiego. Nowe trawniki otrzyma ul. Montuskiej od Placu Wareckiego do Jasnej.

190 tys. zł przeznaczają się na uporządkowanie i niwelację terenu oraz urządzenie zieleńców przed Arsenalem, zazielenienie i zarosnięcie drzewami skarpa na Podzamczu, nowe, młode drzewa wyrosną na Placu Wareckim. Zieleńcem otrzyma Plac Żelaznej Bramy, plac przed Mm.

Rolnictwa między Wspólną i Kruczą, ul. Łazienkowska, Senatorska i inn. Duże sumy przeznaczone są również na zazielenienie dawnego pałacu „Italia”, ul. Belwederskiej, Puławskiej, Pl. Narbutta, otoczenia kina W-Z, dosadzenie drzew w Al. Waszyngtona.

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Łącznie z planem porządkowania Warszawy w przyszłym roku prowadzone będą prace w 33 punktach. (B. B.)

Sami — o swoich sprawach

GROMADA RADZI...

(Od naszego specjalnego wystannika)

Świetlica w grom. Groszki w pow. lidzbarskim powoli wypełnia się gospodarzami. Celem zebrania było wysłuchanie kandydatów do gromadzkiej rady narodowej w Rumiance. Chłopi zjadali mięsca, ćmili papierosy, ze spokojem oczekiwali na pojawienie się prelegenta.

Wreszcie zebranie rozpoczęło się. Chłopi z napięciem słuchali referatu, w którym scharakteryzowano rolę rad narodowych. Z kolei ob. Tadeusz Pająk zaznaczył, że zebranych z procedurą wybierania kandydatów do gromadzkiej rady narodowej. Po tym przystąpiono do dyskusji. Jako pierwszy zabrał głos Jan Szulwiec. Mówił on:

STACJA OLSZTYN zameldowała o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych

(r) Kolejarze, stacji Olsztyn zameldowali, że wykonali już zobowiązania podjęte na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej. Czyn paździenikowcy realizowało tu 631 pracowników, m. in. 46 drużyn konduktorskich i 6 zespołów służby ruchu. Utrzymywali oni w trakcie wykonywania zobowiązań regularność biegu pociągów w 99,7 proc. i zmniejszyli miernik postoiu wagonów z 15 na 13. 31.X i 1 bm. magazynier stacyjny Marian Ścibora wraz ze swą drużyną nie chcą dopuścić do ponadplanowych przestojów, rozładował i załadował 25 wagonów zwalniając je natychmiast po przybyciu do dalszego ruchu. W realizacji zobowiązań paździenikowcy wyróżnili się ponadto Krajewski, Trzeciak, Zalewski, Tomkowiak oraz kilkudziesięciu innych kolejarzy.

Przed wyborami do rad narodowych Dalsze zobowiązania związkowców

(oz) Doceniając wagę przewozów jesiennych oraz chcąc uczcić czynem zbliżając się wybory do rad narodowych pracownicy ekspedycji bagażowej i kas biletowych PKP w Ostródzie.

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA pracowników POM

(oz) Czołowi traktorzyści, mechanicy i monterzy olsztyńskich POM otrzymali ostatnio złote odznaki „Zasłużonego Przdownika Pracy”, nadane przez ministra rolnictwa ob. Pszczółkowski.

M. in. Złotą Odznakę wręcono Michałowi Tobjaszowi z Olsztyna. Otrzymali również odznaczenia Jan Morawski i Stanisław Jędrzejak z POM Piecki oraz Mieczysław Adamowski, Wiktor Wileśka ze Srokowa i monter z Susza Franciszek Czechowski. Jednocześnie ze złotymi, najlepszymi pracownikom wręcono 38 srebrnych Odznak Przdownika Pracy i rozdano 50 dyplomów uznania.

NA STARYM MIEŚCIE praca na dwie zmiany

(oz) Celem przyspieszenia zakończenia budowy Starego Miasta dyrekcja olsztyńskiego ZBM wprowadziła z dniem 4 bm. pracę przy budowie na 2 zmiany.

Kierownictwo robót opracowało dokładne harmonogramy dostaw materiałów budowlanych oraz utworzyło brygady robocze tzw. kompleksowej pracy. Skierowano tu również najlepsze siły fachowe. Dział zaopatrzenia przydzielił większą ilość transportu, a m. in. samochody - wywrotki.

Mając więc zapewnione zaplecze, budowniczy olsztyńscy podjęli zobowiązanie zakończenia w stanie surowym budowy Starego Miasta. do dnia 25 grudnia br.

DZIEŃ



OLSZTYNA

PRZED kilku dniami pracownicy Instytutu Rybnictwa Śródlądowego w Olsztynie gościli 3-osobową delegację naukowców i praktyków rybaków z NRD. Delegacja ta przybyła do Polski celem zainicjowania się z metodami hodowli ryb w jeziorach i gospodarstwach stawowych. Podczas pobytu w naszym województwie delegacja rybaków z NRD zwiedziła kilka wysepek i gospodarstw rybnych w powiatach olsztyńskim, węgorzewskim i giżyckim.

W KINIE „Polonia” wprowadzono co sobotę wyświetlanie tzw. „seansów nocnych”. W dniu jutrzejszym podczas dodatkowego seansu notego wyświetlany będzie film produkcji włoskiej pt. „Złodzieje i policjanci”. Początek seansu o godz. 22. Bilety na nocny spektakl filmowy w cenie 4,50 i 3,60.

CO GDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — „Las” A. Ostrowskiego pocz. przedś. godz. 19
Czerwony Kapurek — w terenie
Festiwal Filmów Polskich
Polonia — „Żołnierz zwycięstwa”, godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Uczta Baltazara” pocz. godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Wraki” godz. 17 i 19.30
Apteka Czerwona — Społeczna nr 41 pl. Armii Czerwonej 5
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzan-tów 22 tel. 09 i 22.22
Straż Pożarna — tel. 08
Postój dorozek konnych i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777

Dotychczas praca radnych nie była postawiona na właściwym poziomie. Radni nie składali nam żadnych sprawozdań ze swojej działalności, a więc ich powołanie z masami było luźne. Taki stan wytwarzał wśród radników atmosferę niezadowolenia. Tę sytuację należało zmienić, bo my chłopi, mamy przecież prawo odwołać każdego radnego z zajmowanego przez niego stanowiska, o ile nie będzie w sposób właściwy wykonywał swoich obowiązków. A poza tym my sami mamy prawo wyboru radnych do gromadzkiej rady narodowej. Musimy wytypować najlepszych i najaktywniejszych gospodarzy.

Jako drugi zabrał głos Franciszek Rożentalski. Przed dwoma miesiącami ob. Rożentalski złożył do Prez. PRN podanie z prośbą o przydział, względnie wydzierżawienie 2 ha ziemi. Do chwili obecnej nie otrzymał na nie żadnej odpowiedzi.

— Ale to nie dziwne — mówił Rożentalski. — Prezydium jest daleko, a gromada na miejscu. Teraz, po wyborach, będzie inaczej. Na pewno odpowiedzi na takie, jak moje pisma, będą przysyłane szybko, a prośby i sprawy załatwiane od ręki.

Po dyskusji, w której brało udział siedem osób, poruszono szereg spraw związanych z wyborami do rad gromadzkich, ich przyszłą pracą i zakresem działalności. Następnie przystąpiono do wysuwania kandydatów na radnych. Padły początkowo trzy nazwiska: Kazimierza Buszackiego, Jana Szulwiec i Franciszka Rożentalskiego. Gromada przyjęła zgłoszenia te głośnymi oklaskami. Kiedy one ułmkiły jeden z chłopów wysunął dodatkową kandydaturę Aleksandra Kamińskiego. Popularna to musi być po-

dzie podjęli zobowiązania produkcyjne.

Założa ekspedycji w liczbie 5 osób postanowiła przyspieszyć załadunek i wyładunek wagonów, przynosząc państwu z tego tytułu oszczędności ponad 20.000 zł. Ponadto kierownik ekspedycji ob. Borowik osobiście dopilnuje, aby przetrzymywane dotychczas wagony z towarem opróżniane były natychmiast przez użytkownika. W tym celu ob. Borowik odbył na radę z PGR Dylewo — największym dostawcą płodów rolnych i poczył załogę o sposobie załadunku i wyładunku towarów.

W zobowiązaniu swym pracownicy ekspedycji uwzględni także prace społeczne, a mianowicie doprowadzenie do porządku terenu znajdującego się w pobliżu placu kolejowego.

Pracownicy kas biletowych zobowiązali się tak obsługiwać podróżnych, by nie zdarzyło się ani jedna skarga czy reklamacja z ich strony, a wszelkie zaległości wyprowadzić na bieżąco.

Chłopi piszą przodującą w melioracji i uprawie łąk

(il) Do społecznego czynu melioracyjnego włączyli się w naszym województwie coraz więcej gmin i gromad wiejskich. Chłopi rozumieją bowiem i doceniają w coraz większym stopniu konieczność konserwacji urządzeń melioracyjnych. Od prac tych zależy przecież nie tylko wyniki produkcyjne, ale również wzrost plonów i rozwój hodowli.

Najbardziej zaawansowani w pracach melioracyjnych są chłopi powiatu piskiego. Planu dzienne i tygodniowe są tam systematycznie i rytmicz-

nie w gromadzie, skoro wszyscy zebrani przyjęli ją z wyrazami wielkiego zadowolenia.

Z boku usłyszałem głośno wypowiedziane zdanie:

— Kamiński będzie dbał o sprawy gromady, jak o własne. Zobaczcie. Zna przy tym wszystkich w okolicy, a i my jego znamy dobrze.

*

Z okazji 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz dla uczczenia wyborów do gromadzkiej rady narodowych chłopi z Groszki postanowili naprawić 2 kilometrowy odcinek drogi łączącej Groszki z Nową Wsią. Droga ta ma dla chłopów wielkie znaczenie gospodarcze, niestety jednakże nie trzeba ziemiaków do gorzeźni. Roboty postanowiono rozpo-

Notatnik przedwyborczy

(zb) W ub. środę w Woj. Komitecie FN w Olsztynie odbyła się kolejna narada aktywów FN z województwa. Podczas obrad omawiano plan pracy Frontu Narodowego w okresie przedwyborczym. Poruszono również sprawę przeprowadzanej obecnie kampanii wysuwania kandydatów do gromadzkiej rady narodowych.

*

W najbliższych dniach, zgodnie z kalendarzykiem pracy WKFN, w województwie odbędą się spotkania kandydatów do rad z wyborcami. Podczas spotkań kandydaci do rad po zaznajomieniu się ze swoimi wyborcami przyjmować będą od nich nakazy wyborcze.

*

Ponad 5 tys. mieszkańców miasta dopełniło już obowiązku sprawdzenia list wyborczych. Największą frekwencję wyborców notują komisje wyborcze Nr Nr 1, 3 i 10.

Za mało jednak aktywności w przypominaniu mieszkańcom o dopełnianiu tego obowiązku przejawiają obwo do komisje wyborcze Nr 17 i 23. Ilość osób, którzy sprawdzili tam listy jest jeszcze niezadowalająca.

Mieszkańcom miasta przypominamy, że lokale obwodowych komisji wyborczych czynne są codziennie od godz. 15 do 20.

*

W okresie przedwyborczym wiele świetlic w województwie olsztyń-

Pokazowe zebranie

Przodująca szkoła województwa wybrała nowy komitet rodzicielski

(il) W ub. niedzielę w szkole TPD przy ul. Mickiewicza 9 odbyło się walne zebranie rodziców, na którym wybrano nowy komitet rodzicielski oraz jego prezydium. Było to pierwsze zebranie wyborcze w naszym województwie. Miało ono charakter pokazowy. Z uwagi na to brało w nim udział oprócz rodziców również zaproszone nauczycielstwo ze wszystkich szkół olsztyńskich.

nie realizowane. W wielu gromadach tego powiatu w naprawie urządzeń wodno-melioracyjnych biorą udział wszyscy mieszkańcy łącznie z młodzieżą szkolną. Nie więc dziwnego, że chłopi piszą mogą pochwalnie się bardzo dużymi osiągnięciami. Oczyszczono tam w jesiennej akcji melioracyjnej 17 km rowów otwartych na gruntach ornych oraz 24 km na łąkach i pastwiskach. Prace te wykonano na obszarze prawie 1.300 ha. Ponadto naprawiono drenaż na obszarze 780 ha.

Wielki wysiłek włożyli również chłopi piszą w zagospodarowanie obszarów łąkowych. Dotychczas nawieziono tam 451 ha łąk i pastwisk nawozami sztucznymi, siedem hektarów nawieziono kompostem i obornikiem, a na obszarze 968 ha łąk i pastwisk przeprowadzono mechaniczną uprawę.

Z tych kilku cyfr widać, że chłopi powiatu piskiego dobrze rozumieją swoje obowiązki. Byłoby bardzo wskazane, aby przykład z nich wzięli i pozostałe powiaty naszego województwa.

Spacerkiem po Ostródzie

Na stacjach PKP w Dzialewie i Ostródzie znajdują się piękne świetlice dworcowe współpracujące z miejscowymi klubami. W Dzialewie jest świetlica, w Ostródzie świetlica. To samo można powiedzieć o bufetach stacyjnych na tych dworcach.

Ostróda i Działdowo współpracują jeszcze o palmie pierwszeństwa w dziedzinie... dworcowych urządzeń sanitarnych. A może OZKin, wyjaśni nam przyczyny lekceważącego traktowania spragnio-

cząć 20 bm., a skończyć 1 grudnia. Inicjatorem zobowiązania był Józef Kłosowski. Przystąpiono do przegłosowania wniosku. Podniosły się wszystkie ręce, lecz kiedy przewodniczący zebrania zaczął je liczyć — dwie nagle opadły. Właścicielami ich byli... Zresztą mniejsza o nazwiska. Ważna jest przyczyna. A tę podał jeden z oponentów w sposób, który wśród wszystkich zebranych wywołał uśmiechy politowania.

— My tą drogą nie jeździmy... — usłyszano.

— Ano, trudno. Naprawimy ją więc bez waszej pomocy. Wierzmy jednak, że i was nie zabraknie przy realizacji tego zobowiązania — powiedział Kłosowski.

Oby tak było naprawdę...

skim ożywiło znacznie swoją działalność. W pow. ostródzkim praca świetlicowa przebiega dość dobrze. Lokale świetlic gminnych zostały udekorowane hasłami Frontu Narodowego często odbywają się w nich występy artystyczne, które cieszą się dużą popularnością.

Kiedy podróżnego witają wzruszeniem ramion

NOCLEG? NIESTETY...

(zb) Szef recepcji hotelu „Warmińskiego” najpierw ze zdumieniem patrzy na gościa, a potem bezzadnie rozkłada ręce:

— Niestety, wszystko zajęte. Może w „Robotniku” dysponują wolnymi pokojami. U nas już nie da rady... I gość idzie do „Robotnika”. Tam, jak dobrze trafi (jeśli w Olsztynie nie bawi jakaś większa wycieczka, albo nie odbywa się żaden zjazd) dostanie znośne, wygodne lokum na noc. Częściej bywa jednak odwrotnie. W „Robotniku” przyjeźdnego witają też wzruszeniem ramion: brakuje wolnych łóżek. Wówczas pozostaje mu... tak samo wzruszyć ramionami i... przespać się na walizce w poczekalni dworcowej.

Pokazowe zebranie

Przodująca szkoła województwa wybrała nowy komitet rodzicielski

Strukturę organizacyjną Komitetu Rodzicielskiego oparto na zupełnej nowych podstawach. Stanowią ją rady klasowe złożone z trzech osób. Z rad tych wybrano sześciuosobowe prezydium, w skład którego weszli ob. ob. Abramowicz, Kupniewska, Korkuć, Brzóska, Milewska i Tkacz. Ustępującemu prezydium liczenie zebrani rodzice udzielili absolutorium. Jego współpracę ze szkołą i nauczycielstwem przyniosła naprawdę piękne wyniki i przyczyniła się w dużej mierze do podniesienia wyników nauczania. Wydział Oświaty Prez. PRN doceniając pozytywną i ofiarną działalność Komitetu Rodzicielskiego odznaczył trzech członków prezydium dyplomami uznania. Są to: ob. ob. Kupniewska, Abramowicz i Korkuć.

Po wyborach nowego prezydium i dyskusji nastąpiły występy artystyczne młodzieży szkolnej. Złożyły się na nie: deklamacje, tańce, występy chóru i popisy solowe. Dziewczęta i chłopcy przygotowali się do nich solidnie i starannie. Każdy występ rodzice nagradzali gorącymi oklaskami.

Następnie biorący udział w zebraniu zwiedzili szkołę, gabinety, pracownie oraz wystawę prac uczniowskich zgromadzoną w pięciu salach szkolnych. Różnorodność tych prac, wykonanych bardzo starannie i czysto budziła zdumienie zwiedzających. Estetycznie utrzymane zeszyty, pracochłonne roboty ręczne, planse i wykresy świadczyły o wielkich wynikach zespołu pedagogicznego. Na podkreślenie zasługują pięknie wykonane prace ręczne kl. I i V, mapki i planse kl. IIB z zakresu historii i nauki i konstytucji oraz ekspozycje geograficzne wykonane przez uczniów kl. Xa.

Spacerkiem po Ostródzie

Na stacjach PKP w Dzialewie i Ostródzie znajdują się piękne świetlice dworcowe współpracujące z miejscowymi klubami. W Dzialewie jest świetlica, w Ostródzie świetlica. To samo można powiedzieć o bufetach stacyjnych na tych dworcach.

Ostróda i Działdowo współpracują jeszcze o palmie pierwszeństwa w dziedzinie... dworcowych urządzeń sanitarnych. A może OZKin, wyjaśni nam przyczyny lekceważącego traktowania spragnio-

Od środy (17 listopada) do soboty (20 listopada)

toczyć się będzie koło fortuny Krajowej Loterii Pieniężnej

Wydatek na los nie duży — radość może być wielka

Z dyskusji na VI Sesji Woj. R. N.

Nie ma rzeczy drobnych

(zb) Kolejna — VI sesja Woj. RN poświęcona została dotychczasowej ocenie działalności rad narodowych i zagadnieniu dalszej poprawy warunków materialnych i kulturalnych ludności. Większość uwag wysuniętych w dyskusji, jak również zawartych w referacie przewodn. Woj. RN ob. Juliana Malewskiego — dotyczyła tego zagadnienia.

Kiedy z ust przewodniczącego sesji padły słowa: „Otwieram dyskusję” — popłynęła w kierunku prezydium dosłowna lawina kartek z prośbą o głos. Dyskutanci, starali się w swoich wypowiedziach obiektywnie przedstawić osiągnięcia i usterki w pracy aparatu rad narodowych. Mówiąc o brakach nie wymieniali jedynie poważniejszych, ale omawiali również i drobne niedociągnięcia. Jeden z mówców, ob. Bukowski z Biskupca, pokreślił, że radnego nie powinny jedynie interesować „wielkie sprawy”. Rzeczy drobne nie powinny również uciekać z kręgu jego uwagi.

Ob. Bukowski domagał się więc od Woj. RN, aby Prez. PRN w Biskupcu przyszło z pomocą mieszkańcom Jezioran. Jak wynikało z jego wypowiedzi, w Jezioranach istnieją tylko dwa sklepy, z których jeden otwarty jest jedynie w godzinach późniejszych. A że nasilenie zakupów przypada przeważnie na godziny popołudniowe, przed sklepem tworzą się długie ogonki.

Jan Miecznikowski z Nowego Miasta, mówił, że miasto jego pomijane jest, jeśli chodzi o rozwój urządzeń kulturalnych. Nie załatwiona dot. tej pory bolączkę mieszkańców jest sprawa budowy domu kultury, hotelu i kina. Obecnie kino mieści się bowiem w nieodpowiednim lokalu — w b. sali gimnastycznej, jest ciasne i w zimie nieogrzewane. Pod adresem OZK mówca wysunął pretensje, że kina objazdowe rzadko odwiedzają gromady w pow. nowomiejskim. Np. w gromadzie Mortegi i Jakowie ostatni raz widziano kino podczas zniw.

Na korzyść PRN mówca zapisał, że dba ono o rozwój szkolnictwa w pow. nowomiejskim. Przed wojną bowiem jedna szkoła podstawowa przypadała na 9 gromad. Obecnie dysproporcja ta już znikła, gdyż nowe budynki szkolne znajdują się już w większości gromad. W bieł. roku powiększona również została znacznie liczba ośrodków zdrowia na wsi. Ostatnio nowe placówki służby zdrowia uruchomione zostały w gromadzie Mroczno i Grodziczno.

Wszystkie braki i niedociągnięcia, o których mówili podczas dyskusji radni Woj. RN powinny być jak najprędzej usunięte. Nie potrzeba chyba przypominać, że w likwidacji tych niedociągnięć mają decydujący głos gospodarze terenu — instancje rad narodowych.

W Olsztynie brak jest hoteli. Trudności z wynajęciem noclegu potwarzają się nie od dziś. Wiedzą o tym nasze władze administracyjne, lecz mimo to ich poczynania w tym kierunku, są co najmniej — skromne.

Obecnie mamy w Olsztynie dwa hotele: jeden z nich — „Robotnik” zbudowany w 1950 r., początkowo w ogóle nie był przystosowany do tego celu i dopiero po częściowej przebudowie budynku można go było z powodzeniem zamienić na obiekt noclegowy. Drugi — reprezentacyjny hotel „Warmiński” oddany do użytku w 1953 r. na krótki tylko czas „załatwił” z korzyścią dla miasta problem noclegów. W tym samym bowiem czasie oprócz dwóch hoteli komunalnych istniał jeszcze jeden prywatny, hotel „Warszawski” przy ul. Ratuszowej. Mielśmy więc 3 hotele, mogące przyjąć na jedną noc około 300 osób.

Stan ten nie utrzymał się długo. W kilka miesięcy po uruchomieniu „Warmińskiego” władze miejskie na wniosek Woj. R. N. zlikwidowały hotel „Warszawski”. Dlaczego? — Trud-

no dziś zrozumieć te niezbyt celowe i pochopnie wydaną decyzję. Sytuacja bowiem nie tylko, że nie polepszyła się, ale wręcz odwrotnie — pogorszyła się. Dwa hotele czynne do dziś dysponują 230 miejscami w pokojach „do wynajęcia”, kiedy do niedawna było ich 300.

W roku przyszłym rolnictwa ta ma być wyrównana. Z kredytów inwestycyjnych miejskiego przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej wybudowany zostanie nowy, trzeci hotel. Mimo, że na ten cel przyznane są znaczne fundusze, to jednak do tej pory nie zdecydowano ostatecznie, w którym miejscu zostanie rozpoczęta budowa.

Trzeba więc nad tą sprawą szybko się zastanowić i nie przeciągać jej w nieskończoność. Miejsce, w którym stanie nowy hotel, musi być odpowiednio wybrane i najlepszym rozwiązaniem tej sprawy byłaby budowa hotelu w okolicy dworca głównego. Decyzja ta musi być powzięta już teraz. Dlaczego miasto nasze ma być zawsze tym przysłowiowym „Kopciuszkiem” w stosunku do innych miast wojewódzkich w kraju?

Sylwetki kandydatów

Wiktor Jurgielewicz przodujący rolnik powiatu reszelskiego

(il) Tuż za Reszlem, przy szosie łączącej to piękne i stare miasteczko z Biskupcem, znajduje się kompleks zabudowań gospodarczych Wiktora Jurgielewicza. Po wyglądzie tych budynków widać, że gospodarstwo jest nastawione na hodowlę trzody chlewnej. I tak jest faktycznie.

Oto z chlewni wytaczają się zwolna i otęplone tuczniaki. Liczę je: jeden, dwa, trzy, cztery pięć. Dość. Za nimi ukazują się wysokie, dobrze zbudowane i lekko pochylony mężczyzna. Przy nim osmio lub dziewięćcioletnia dziewczynka. To Jurgielewicz z córką.

Za chwilę hodowca popędzi zakontraktowane tuczniaki na spód. Nim to jednak nastąpi musimy się sobą trochę porozmawiać. Wchodzimy więc do czystego i jasnego pokoju. Dziewczyna obrzuca nas ciekawym spojrzeniem. Sledzi każdy ruch, przygląda się z zainteresowaniem aparatowi fotograficznemu.

— Moja charakterystyka? Nie jest tego wiele — mówi Jurgielewicz. — Ale jeśli trzeba...

I oto płynnie opowieść o życiu człowieka, którego społeczeństwo powiatu reszelskiego wysunęło jako zastępcę do Woj. Rady Narodowej.

Wiktor Jurgielewicz urodził się 31 stycznia 1907 roku w rodzinie chłopskiej w Żwirnie. Ciepła walka o byt uniezmierzliwa mu naukę. Kończył więc tylko cztery klasy szkoły powszechnej. W latach dwudziestych wiele jednak pracując nad sobą, starając się nadrobić czas stracony w latach przeznaczonych w życiu każdego dziecka na naukę.

Okres od trzydziestego do czterdziestego roku nie jest dla Jurgielewicza wesoły. Wypelnia go ciężka praca o kawałek chleba, o byt i o miejsce w społeczeństwie, wyzyskiwanym przez garstkę obywateli i kapitalistów.

Skonieczona wojna Wiktor Jurgielewicz przyjeżdża na Warmię i Mazury. Przez okres jednego roku utrzymuje się z pracy doradczej, a w marcu 1947 r. Państwo Ludowe daje mu na własność gospodarke złożoną z zabudowań i siedmiu hektarów ziemi. Zagroda znajduje się niewiele na przedmieściu Reszla. Własna ziemia i własne zabudowania gospodarce stanowią w życiu Jurgielewicza przełom ogromny. Z zapalem też zabiera się do pracy, bijąc się od początku nie tylko o wyższe plony, lecz również o ciągły wzrost hodowli. Zapalem tym „zaraza” wszystkich sąsiadów, lecz żaden z nich Jurgielewiczowi dorównać nie może.

W 1950 r. hodowce spod Reszla spotykają się w Żwirnie, aby wybrać do Miejskiej Rady Narodowej w Reszlu. Wkrótce wybrano go przewodniczącym Komisji Rolnej. Na stanowisku tym pracuje do dziś. W miescie i okolicy Wiktor Jurgielewicz ma opinię uczynnego sąsiada, przodującego gospodarza, doskonałego hodowcy i świetnego plantatora, stosującego w rolnictwie najnowsze metody agrotechniczne. Bierze poza tym także czynny udział w życiu ZSCh czynny i aktywny udział w życiu społecznym i politycznym wsi reszelskiej.

Jest bezpartyjny. Pracuje z ciałą myślą o potrzebach klasy robotniczej, o rozbudowywaniu się przemysłu, o planie pięcioletnim, o realizacji którego — faktu tego jest Jurgielewicz w pełni świadomy — zależy dobrobyt wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Za wielkie osiągnięcia w rolnictwie i za owocne wyniki w pracy społecznej W. Jurgielewicz odznaczono Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Gospodarstwo przodującego rolnika powiatu reszelskiego nie jest wielkie. Dwie krowy i buhaj, 14 sztuk trzody chlewnej, konie, 12 uli pszczołuch. W tym roku Jurgielewicz kupuje jeszcze jedną krowę oraz zakłada sad owocowy, sadząc na początku 50 drzewek. Pragnie w ten sposób zachęcić swoich sąsiadów do tej mało popularnej w naszym województwie pracy. Zamierza udowodnić chłopom, iż racjonalnie prowadzone sadownictwo jest nie tylko opłacalne, ale i bardzo dochodowe.

Jurgielewicz rokrocznie wywłazuje się z obowiązkowych dostaw. Nie ma w stosunku do państwa i w tym roku żadnych zaległości. Odstał od punktu skupu 15 q żyta, wykonał roczny plan dostaw ziemniaków i mleka, sprzedał państwu 200 kg żywa ponad plan. W dniu 29 października br. odstawił pięć sztuk kontraktowanej trzody chlewnej ogólnie wagą 750 kg.

Nastawiony prawie wyłącznie na hodowlę trzody chlewnej osiąga również doskonałe wyniki w produkcji roślinnej. Żyta zebrał ponad 20 q z ha, a buraki cukrowe, sadzone systemem gniazdowo-kwadratowym, obrodziły tak jak w żadnym sąsiednim gospodarstwie. Poszczególne sztuki dochodzą do dwóch kg wagi.

W tym roku Jurgielewicz zobowiązał się zagospodarować jeden hektar odłogów oraz podpisał umowę kontraktacyjną na uprawę lnu i buraków cukrowych.

Przodujący rolnik powiatu reszelskiego — Wiktor Jurgielewicz kandyduje jako zastępca członka do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.



Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-48 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wyższe Instytut Prasy „Czytelnik” Prenumerata miesięczna zł 5.—, Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz wymiarowe za tekstem i 3.— za 1 mro, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO L-717/110.

Druk. RSW „PRASA” Mszczakowska 2/5 5-B-40408